Ner 61. Kraków 14 Marca — Czwartek. Rok 1867.

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie . . . | rocznie złr. 20 | — kwartalnie złr. 5 | — miesięcznie złr. 2 |
| — we Lwowie . . . . | „ „ 21 | „ „ 5 c. 25 | „ „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiém | „ „ 24 | „ „ 6 | „ „ 2 c. 25 |
| „ do Prus . . . . . . . . | „ tal. 17 sgr. 2 | „ tal. 4 sgr. 8 | „ tal. 1 sr. 16 |
| „ „ Rzeszy niemieckiéj . | „ „ 21 „ 10 | „ „ 5 „ 10 | „ „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii . . | „ fran. 108 | „ frank. 27 | „ frank. 10 |
| „ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ „ 29 | „ „ 10 |
| „ „ Belgii . . . . . . . | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

**Listy** z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*
**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 13 marca.

Spotykamy się ciągle z pytaniem, które, jak łatwo pojąć, bardzo żywo kraj cały obchodzi: jakie jest zadanie delegacyi wybranej do Rady państwa? Sądzimy, że zadanie to wskazane jest bardzo wyraźnie oświadczeniem Sejmu w chwili cofnięcia adresu, że adres ten jest prawdziwym wyrazem kraju. Powiedzieliśmy niedawno, że żadna uchwała sejmowa, w jakichkolwiek warunkach i jakąkolwiek większością powzięta, nie może zmienić przekonań, dążności a tem bardziej interesów kraju z natury samej płynących; słowem nie może sprawić, aby to co jest, nie było. Czuła to dobrze komisya, składając powyższe oświadczenie przy cofnięciu adresu; czuł to również Sejm cały, przyjmując to oświadczenie, w chwili gdy przystępował do wyboru delegacyi. Nie podejmując więc sam obrony tego co jest, tego co wyrażał adres, z powodów, w które się nie wdajemy, wskazywał tę obronę delegacyi, jaką wybierał. W tem leży zadanie delegacyi naszej do Rady państwa, pomimo cofnięcia adresu i powziętej przez Sejm uchwały, zadanie jej względem kraju. Tak pojmujemy położenie delegacyi wobec tego co się stało, i co się dalej dziać będzie, a mniemamy, że się nie mylimy, bo to wypływa z samej natury rzeczy.

Idąc za maksymą, że należy upraszczać, aby rozwiązać, powiemy, że ściągając różne odcienia polityczne, jakie się w Austryi objawiają, do najprostszych mianowników, dwa tylko są prawdziwie sobie sprzeczne prądy: centralizacya unifikująca nietylko politycznie, ale i administracyjnie, chcąca przerobić na jedną modłę całą społeczność i w tem tylko formę państwową upatrująca; i decentralizacya szukająca ustalenia potęgi państwa w silnem ale autonomicznem zorganizowaniu społecznem, a w tym przypadku, części składowych monarchii. Sprzeczność ta, która się mniej więcej wszędzie pojawia, jest w Austryi spotęgowaną kwestyami narodowemi; tem więcej też ma znaczenia i gwałtowniej występuje. Centralizacya bowiem jest giermańską i musi chcieć giermanizować; decentralizacya łączy się z obroną narodowości opierających się niemczeniu.

Kto do jednego obozu należy, kto do drugiego — samo z siebie koniecznie, fatalnie wypływa. W tem nie rozstrzyga ani większa lub mniejsza stanowczość działania, ani sztucznie zajęte stanowisko polityczne, ani nawet porozumienie się z naturalnemi sprzymierzeńcami, a tem mniej uchwała sejmowa. To wszystko może mieć wpływ na rezultaty walki, uczynić je mniej lub więcej korzystnemi, ale nie może zmienić istoty rzeczy, ani sprawić, aby walka nie istniała. Ustałaby ona, ale w innym ustroju monarchii, w takim jednak, jak inaugurowany obecnie, trwać będzie; dodamy tylko, że przy coraz silniej zakorzeniającej się w uczuciu ludów potrzebie wolności, przy liczebnej wyższości obozu anticentralistycznego, przy zaszłem osłabieniu żywiołu niemieckiego w skutek straconego w Niemczech stanowiska, zwycięztwo ostateczne koniecznie pozostanie decentralistom, jeżeli tylko zewnętrzne wypadki doczekać go się pozwolą.

Z tego, zdaje nam się, wypada, że i delegacya nasza, w jakichkolwiek warunkach wybraną została, nie może w innym stanąć obozie, i pójść musi tym torem, jaki jej wskazuje naturalne dążenie interesów krajowych, które przedstawia. Zadanie jej więc ogólne jest bardzo jasne, pozostaje tylko wybór środków dla jego wykonania. Kierunek bowiem wybrać należy, a wybrawszy zastósować do niego szczególne czynności. Tym bowiem jedynie sposobem postępowanie delegacyi nabierze owej siły koniecznie w politycznem działaniu potrzebnej, bo od niej zwykle zawisł rezultat. Zastanowić się więc nad nim wypada.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Lwów** 10 marca.

*(M. J.)* Pozwólcie mi dzisiaj podać ogólny spis czynności 5tej sesyi Sejmu galicyjskiego. Sądzę, że takowy nie będzie zbytecznym dla niejednego z waszych czytelników.

Zebranie się Sejmu nastąpiło 17 lutego 1867. Namiestnik JCMości hr. Gołuchowski w asystencyi c. k. Radcy Bartmańskiego przybywszy do sali sejmowej, ogłosił mianowanie księcia Leona Sapiehy marszałkiem a X. metropolitę Litwinowicza zastępcą marszałka, i zawezwał Sejm do sprawdzenia wyboru marszałka, celem odebrania przyrzeczenia. Wybór uznano aklamacyą, poczem Marszałek zagaił posiedzenie, wspominając o zmianie stosunków z powodu zmiany ministerstwa i powstałych z tej przyczyny trudnościach. Następnie zakrał głos p. Namiestnik i zawiadomil Izbę, iż Cesarz cofnął zwołanie nadzwyczajnej Rady państwa, zniósł systowanie konstytucyi lutowej zwyczajnej Rady państwa, i takową teraz powołuje na dzień 18 marca; wzywa więc Sejm do wybrania 38 delegatów i oddaje do laski marszałkowskiej odnośne przedłożenie rządowe zawierające, projekta wnieść się mające do Rady państwa:

1. Względem wysłania posłów do obrad nad wspólnemi z koroną Węgier sprawami;

2. O ustawie rozwój konstytucyjny na celu mającej;

3. O ustawie względem odpowiedzialności ministrów i modyfikacyi § 13 ustawy dawniejszej;

4. Wnioski względem rozszerzenia autonomij krajów koronnych;

5. Ustawy co do nowej organizacyi państwa;

6. Ustawy względem polepszenia sądownictwa, polepszenia materyalnego państwa i organizacyi wojsk.

Podczas trwania Sejmu wybrano z jego łona następujące komisye specyalne:

*a)* Na wniosek p. Kraińskiego, komisya do sprawdzania wyborów, złożona z 15 członków a to: pp. Kraiński, Szumańczowski, Badeni, Gniewosz, Zbyszewski, Barewicz, Czajkowski, Ziemiałkowski, Polański, Samelson, Gros, Pfeifer, Wolny, Popiel, Zyblikiewicz.

*b)* Komisya petycyjna, 7 członków a to: pp. Gross, Paszkowski, Landesberger, Gniewosz, Rusocki, Wyrobek, Czerkawski.

*c)* Komisya do rozpoznania reskryptu minist. ddto 4go lutego 1867, 8 członków a to, pp. Ziemiałkowski, Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Kabat, Barewicz, Zbyszewski, Adam hr. Potocki, Grocholski.

Wszystkie trzy komisye, z powodu krótkiego trwania Sejmu, musiały nadzwyczajnie pospieszać w swych pracach, i odbywać najzwyklej swe posiedzenia nocną porą, ponieważ we dnie sesye sejmowe odbywano. Wybory sprawdzono wszystkie bez wyjątku i załatwiono wobec Izby; unieważniono wybór posłów: Naumowicza, Szaszkiewicza i Zahorejkę, resztę wyborów uznano jako ważne. Również i komisya petycyjna załatwiła wniesione prośby i podania z wyjątkiem tych petycyj, które ku końcu kadencyi wniesiono, i które w skutek uchwały sejmowej Wydziałowi krajowemu do załatwienia odstąpiono. Obiedwie komisye były dosłownie przywalone ogromem pracy; wywiązały się jednak z obowiązku kompletnie, za co członkom dotyczącym uznanie się należy. Jeszcze trudniejsze zadanie miała komisya wyznaczona do rozpoznania reskryptu ministeryalnego z d. 4go lutego 1867. Przebieg tej czynności jest znany. Uchwalony przez nią z razu adres, później został cofnięty i wybory do Rady państwa, stósownie do wniosku większością Izby przyjętego dokonane.

Wnioski złożone w biegu tej kadencyi do laski marszałkowskiej były następujące:

1. Wniosek naglący, hr. Rusockiego co do statutu gminnego dla miasta Brodów.

Załatwiono uchwałą z dnia 26 lutego, iż połowa radnych i zastępców, ma być wyznania chrześciańskiego.

2. Wniosek X. Pawlikowa o zaprowadzenie formalności, utrudzających sprawdzenie wyborów.

Odrzucono uchwałą z d. 21 lutego.

3. Wniosek Leszka hr. Borkowskiego o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego, na wszechnicach krajowych.

Nie przyszedł pod obrady w tej kadencyi.

4. Wniosek X. Pawlikowa o podanie adresu pochwalnego na reskrypt minist. z d. 4go lutego 1867.

Odrzucono uchwałą z d. 2 marca 1867.

5. Wniosek posła Smolki o uznanie nagłości petycyi miasta Lwowa w sprawie statutu.

Odstąpiono uchwałą z dnia 28 lutego, c. k. Namiestnictwu do poparcia w drodze urzędowej.

6. Wniosek o zwrot kosztów podróży posłom przybyłym na dniu 11go lutego do Lwowa.

Uchwalono wypłacić koszta z zastrzeżeniem zwrotu z c. k. Skarbu państwa, z powodu iż publikacya o odroczeniu terminu otwarcia Sejmu, do zakresu działań władz rządowych należała.

7. Cofnięcie adresu uchwalonego przez komisyę i wniosek wybrania posłów do Rady państwa.

W ciągu tejże kadencyi ogłoszono sankcyonowanie uchwał sejmowych z dawniejszej sesyi:

1. Ustawę co do utworzenia funduszów zapasowych parafialnych.

2. Ustawy zmieniającej §§ 11 i 13 sejmowej ordynacyi wyborczej.

Z ważniejszych petycyj wspominamy o prośbie wniesionej o zapomogę na restauracyę kościoła ŚŚ. Trójcy w Krakowie, i o zaprowadzenie wykładów w językach krajowych na wszechnicach i zakładach naukowych. Obie prożby przekazano Wydziałowi krajowemu.

Z pomiędzy interpelacyj ważniejszych wspomnimy: 1. O zawieszeniu *Dziennika polskiego*; 2. W sprawie o *jura stolae*; 3. O statut dla miasta Lwowa; 4. O reorganizacyi Towarzystwa kredytowego; 5. O sprawie katastralnej.

Odpowiedzi udzielone na te interpelacye niezupełnie zadowolniły Izbę, wszakże przypomnienie rzeczy tak ważnej, jaką jest katastralna, pobudziło na nowo tę nieco zapomnianą sprawę, i wkrótce ma się zawiązać komisya złożona z znawców i mężów zaufania, których zadaniem będzie, przeprowadzić jeszcze niektóre koniecznie potrzebne czynności i czuwać nad powodzeniem ich toku, a my chcąc uczynić zadosyć powszechnemu żądaniu, dopełnimy rozpoczęty w ubiegłym roku szereg artykułów o stałym katastrze i reformie podatkowej.

Wybór członków Wydziału krajowego dokonano następnie:

I. Z łona całego Sejmu pp. Kraiński, Grocholski, Boczkowski.

II. Z posiadłości większych p. Pietruski.

III. Z kuryi miast Dr Smolka.

IV. Z posiadłości mniejszych Dr Ziemiałkowski.

**Lwów** 11 marca.

*β.* Wczoraj rozpisano subskrypcyą na akcye galicyjskiego Banku Hipotecznego, na którego założenie koncesya pod dniem 12 stycznia b. r. pp. Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, Stanisławowi hr. Gołuchowskiemu, Józefowi Koliszerowi, Alfredowi hr. Potockiemu i Ludwikowi Skrzyńskiemu udzieloną została. Pierwsza to instytucya finansowa, co powstaje w Galicyi własnemi siłami kraju, i przez rodaków prowadzoną będzie. Była zaś ona nader pożądaną i uczyni zadość potrzebie, która od dawna czuć się dawała. Jeżeli bowiem stowarzyszenia mające na celu ułatwienie obiegu kapitałów, zasilanie niemi rolnictwa, przemysłu i handlu wszędzie okazały się bardzo pożyteczne, wszędzie zbawienny wpływ na wzrost zamożności krajowej wywarły i wywierają, o ileż większe jeszcze mają znaczenie w Galicyi, w kraju w zasoby pieniężne tak ubogim, a jednak posiadającym wszelkie warunki pomyślności pod względem materyalnym, do których rozwoju potrzeba tylko kapitału, łatwiejszego jego nabycia, rozsądnego i umiejętnego użycia. Pod tym względem nowy zakład ważną krajowi wyświadczyć może przysługę. Chociaż to bowiem jest Bank Hipoteczny, to jednak nie będzie się on ograniczał li-tylko na udzielaniu pożyczek na realności wszelkiego rodzaju. Prócz tego, według koncesyi i statutów, będzie się i owszem zajmował wszelkiemi operacyami bankowemi i handlowemi w całej rozciągłości, eskontowaniem weksli, przyjmowaniem kapitałów w depozyt i na bieżący rachunek, nadto zajmować się będzie sprawami komisowemi, mając głównie na widoku ułatwienie producentom odbytu ziemiopłodów i wyrobów przemysłu krajowego. Już pod tym względem będzie to wielką dla kraju korzyścią, że dotąd tylko dwa obce zakłady finansowe, przez filie swoje, wyzyskiwały Galicyę w użytkowaniu ważnych przywilejów, jakie prawo, w chęci obudzenia ducha asocyacyi, podobnym zakładom przyznaje. Korzyści, jakie obcym tym zakładom operacye ich w Galicyi przynoszą, zupełnie są dla kraju stracone. To teraz ustaćby powinno, bo zakład krajowy miejsce obcych instytucyj zastąpi. Będzie to najprzód wielką pomocą dla właścicieli realności miejskich, którzy dotąd nigdzie pożyczek na pierwszą nawet hipotekę dostać nie mogli, bo kasy oszczędności pożyczek takowych oddawna już nie dają, a filie obcych zakładów sprawami hipotecznemi wcale się nie zajmują. Bank narodowy austryacki pożycza wprawdzie listy zastawne na realności miejskie, ale manipulacya przy tem tak jest rozwlekła, iż właściciel realności wiele czasu stracić i znaczne koszta ponosić musiał, zanim dostał listy zastawne, które z wielką dopiero stratą mógł spieniężyć. Wiedeń daleki, a we wszystkiem do Wiednia udawać się było trzeba. Teraz, to jest po ukonstytuowaniu się galicyjskiego Banku Hipotecznego, wszystko odbywać się będzie na miejscu, z największem uproszczeniem całej manipulacyi. Słowem, nowy zakład będzie dla realności miejskich tem, czem Towarzystwo kredytowe jest dla majątków ziemskich. Wielką też będą dla kraju korzyścią kasy zaliczkowe dla pomniejszych kupców i rzemieślników, które Bank nasz hipoteczny urządzi. Nie mało się to przyczyni do wydobycia miast i miasteczek naszych z owego stanu upadku i nędzy, w jakim je dotąd widzimy. Każda gałęź przemysłu krajowego znajdzie w Banku Hipotecznym chętne poparcie; znajdzie w nim pomoc i rolnictwo, dla którego Bank nowe drogi odbytu ziemiopłodów torować będzie.

Ponieważ założyciele galicyjskiego Banku Hipotycznego ze znacznym kapitałem do niego przystąpili, przeto tylko 5000 sztuk akcyj do subskrypcyi oddanych będzie. Subskrypcya niebawem w pismach publicznych ogłoszona zostanie. Akcye są wprawdzie po 200 złotych austryackich, na teraz jednak tylko 40 %, to jest po 80 zła. na każdą akcyę wpłacone być mają. Pozostałe 60 % żądane będą ewentualnie, to jest na przypadek, gdyby przez rozwój operacyi okazała się potrzeba większego kapitału. W tym razie wpłaty rozdzielane będą na raty po 10% z dłuższą przerwą między jedną ratą a drugą, tak iż wpłata całkowitej nawet akcyi nikomu uciążliwą nie będzie.

Spodziewać się można, iż akcye w krótce po ogłoszeniu subskrypcyi rozebrane zostaną. Nadarza się tu bowiem sposobność nader korzystnego ulokowania swego kapitału, a nawet i pomniejszego kapitaliku. Tu interes publiczny dziwnie się zespola z prywatnym interesem każdego akcyonaryusza. Stowarzyszenia finansowe zajmujące się li tylko sprawami zaliczkowemi i komisowemi, a takiemi tylko galicyjski Bank Hipoteczny zajmować się będzie, mają to do siebie, iż z jednej strony wielką są dla ogółu korzyścią, z drugiej zaś strony akcyonaryuszom znaczne dywidendy przynoszą. Widzimy to naocznie po wiedeńskiej „Nieder - oestereichische Escompte - Geselschaft“, po Towarzystwach kredytu ziemskiego austryackiem i węgierskiem, po Credit foncier i Comptoir d’ escompte w Paryżu. *) Akcye wszystkich tych zakładów stoją wysoko nad pari, nad nominalną wartość, nad to co na nie pierwiastkowo wpłacono, wszędzie są bardzo poszukiwane i zawsze pokupne. I galicyjskiemu Bankowi Hipotecznemu podobną przyszłość śmiało rokować można. Na żadne straty nigdy on narażony nie będzie, nie wdając się w żadne przedsiębiorstwa, w żadne operacye na własny rachunek. Pośredniczyć on będzie we wszystkiem, co tylko rolnictwa przemysłu i handlu dotyczy, ułatwiać obieg kapitałów, zasilać niemi każdą pracę poczciwą i rozsądkiem kierowaną, ale na własny rachunek w żadne spekulacye wdawać się nie będzie. Trzymając się tej zasady, spełniając to zadanie, nowy zakład dobrze się krajowi zasłuży, akcyonaryuszów swych na straty nie narazi, i owszem na najuczciwszej drodze większe im procenta przyniesie, niżby każdym innym sposobem osiągnąć mogli.

**Wiedeń** 11 marca.

*α.* Już od niejakiego czasu obiegają tu wieści, iż rząd otrzymał wiadomości zapewniające go o przyjaznem usposobieniu przyszłej większości sejmu morawskiego dla projektu bezwarunkowego wysłania posłów do Rady państwa. Teraz zapewniają, iż to Dr Giskra doradził p. Beustowi rozwiązanie sejmu morawskiego, ręcząc za pomyślny dla polityki rządowej rezultat nowych wyborów w Morawie. Oświecić was nie mogę, w tym względzie, ażali rząd prócz zapewnień p. Giskry nie ma w swych rękach innych jeszcze informacyj uprawniających do takowych nadziei. Ale istotnie zdaje się, iż w Morawie o wiele łatwiej niż w Czechach lub Krainie powiedzie się p. Beustowi pozyskać korzystny dla siebie rezultat.—Ale i w Morawie o politycznej barwie sejmu decydują wybory z wielkiej własności ziemskiej. W okręgach wyborczych wiejskich Czesi, a w miejskich Niemcy tak się silnie usadowili, iż do zmian ważniejszych przyjść żadną miarą nie może, a zmiana wpływu rządowego w tem się tylko objawiła, iż prócz 25ciu dotychczasowych kandydatów dla okręgów wyłącznie niemieckich, komitet konstytucyjny t. j. niemiecki postawił 6ciu kandydatów dla okręgów mięszanych. Ale nawet gdyby wszyscy ci sześciu kandydatów pozyskali większość przy wyborach, co jeszcze jest wielce wątpliwem, skład sejmu przez to nie uległby stanowczej zmianie. Ta zależy wyłącznie od rezultatu wyborów z wielkiej własności ziemskiej.

**Paryż** 9 marca.

Emil Girardin apelował od wyroku, który go skazał na 5000 kary, i zapowiedział w *La Liberté,* iż odtąd będzie systematycznie opozycyjnym rządowi. Nazajutrz w miejsce artykułu politycznego, zdał sprawę z dramatu Ponsarda „Galileusz,“ granego w *Théatre français.* Dzienniki niezawisłe stają po jego stronie, bo tu idzie o wolność druku; osoba Girardina jest aż nadto znana. Wyjaśnił tę stronę wczorajszy *Pays.* Girardin był stronnikiem Ludwika Filipa, ale kiedy ten odmówił parostwa jego ojcu, obrócił się przeciw niemu. Był on za rzeczpospolitą, a później przeciw niej. Z nienawiści do jenerała Cavaignaca przyczynił się do wyniesienia księcia Napoleona. Cesarz obsypał go za to pieniędzmi w różnych przedsiębiorstwach, ale go nie użył. Obrażony Girardin sprzedał *Pressę,* swój dawny dziennik. Dla czego później wrócił do niego? jest to tajemnica, którą może wyjaśnić ambasada rosyjska. Strata córki utorowała mu drogę do objęcia dziennika *La Liberté.* Rodzina cesarska dała mu wtedy dowody swojego współczucia, a Cesarz zaprosił raz nawet Girardina do Compiègne. Były to względy czysto osobiste. Polityczne względy były niepodobne. Zapowiadając opozycyę systematyczną, Girardin zdaje się pragnąć, aby jego dziennik, na którym traci rocznie 200,000 franków, upadł z hałasem. Zapewnie stanie się po jego woli, ale nim to nastąpi, *Pays* wykrywa z kolei polityczne stosunki Girardina. Wypada tu nadmienić parę słów o dzisiejszem dziennikarstwie we Francyi. Girardin wo-

*) Na dowód jak ogromne zyski przynoszą takie banki akcyonaryuszom, przytaczamy, iż w roku 1865 bank komercyjny peszteński wypłacał w procentach i dywidendzie po 57·30 od akcyj na 500 złr. Ostatnie zaś dzienniki donoszą, że bank eskontowy morawski przeznacza za rok 1866 dla swych akcyonaryuszów od akcyi na 200 złr, prócz procentu, 7½ % dywidendy, zaś bank anglo-austryacki, prócz procentu; 9% dywidendy w srebrze czyli przeszło 11% w papierach. *(Red.)*

## Część literacko - artystyczna.

### KULIG.

O kuligu w Rzeszowskim taką znowu odbieramy relacyę:

„Właśnie co dopiero zaświeciłem lampę i zacząłem czytać „Podróż na Wschód,“ gdy nagle ktoś zapukał do drzwi. Niżem zdołał zebrać zmysły, porwane wspaniałemi opisami Wschodu,—upłynęło tymczasem kilka sekund. „Proszę!“—rzekłem wreszcie donośnym głosem, myśląc sobie przytem rozmaicie o owym wieczornym gościu, albowiem byłem zanadto pewnym, że to żaden z moich przyjaciół lub też znajomych nie będzie, gdyż ci nigdy nie mieli zwyczaju pukać do drzwi przychodząc do mnie kiedykolwiek.

W skutek mego zawezwania otwierają się natychmiast drzwi, i wchodzi do pokoju, ale kto?— posłaniec jakiś trzymający list w ręku.

— Zkąd jesteś? zapytałem nieco zdziwiony.

— Z W...... proszę pana, — była odpowiedź.

Aha, myślę sobie, to niezawodnie od Juliana mego dobrego przyjaciela.

I w samej rzeczy nie omyliłem się w domyśle, albowiem zaledwie wziąłem do ręki list, poznałem zaraz jego pismo.

Zdziwiony będąc, co za interes mógł go spowodować do posyłania mi listu o tej porze, łamię pieczątkę, i czytam następujące słowa:

„Będąc wczoraj u państwa S..... zastałem tam licznie zebrane towarzystwo składające się z kobiet i mężczyzn, po większej części obu nam dobrze znanych. Z początku toczyła się rozmowa jak zwykle o obcych i obojętnych rzeczach. W końcu rozmawialiśmy o panu F..... i o jego imieninach, które jak ci wiadomo w tym tygodniu przypadają, a które dopiero 3go p. m., czyli w ostatnią niedzielę zapustną odprawiać ma.

Szanowny S..... przyszedł na ten niezwykły pomysł, ażebyśmy do niego w ten dzień z kuligiem pojechali.

Ta myśl ożywiła nas wszystkich w jednym momencie, i zaczęliśmy na seryo radzić nad spełnieniem podanego projektu, albowiem nam to bardzo do gustu przypadło. Że zaś pod żadnym względem nie dostrzegliśmy trudności do uzupełnienia tak miłej staropolskiej zabawy, w gronie samych znajomych i dobrych przyjaciół, która nam ma przypomnieć dawniejsze dobre czasy... i ożywić chociaż na krótki moment duchem, jakim ojcowie nasi pałali... wniosek został z radością przyjęty i wspólnie potwierdzony.

Wiedząc, z jakim zapałem lubisz tego rodzaju zabawę, pospieszam uwiadomić cię o tem — będąc o to prawie od wszystkich usilnie proszonym, a zwłaszcza od ..... od ładnej ..... no, zapewne już wiesz której.

Pisząc ci o kuligu, sądzę, że byłoby zbytecznem wyliczać wszystkie zwyczaje przyjęte niegdyś przez ojców naszych, gdyż te chociaż nie praktycznie, to przynajmniej teoretycznie są ci niezawodnie znane, a które będziemy się starali w zupełności zachować.

Na zakończenie nie omieszkuję nadmienić ci, że wszyscy mamy się zjechać na godzinę 5tą wieczorem w zajezdnym domu w J...., zkąd; przebrawszy się i zamaskowawszy, pojedziemy razem i z muzyką do dworu.

Twój szczery przyjaciel

*Julian.*“

Wiecie wy moi państwo, co to jest staropolski kulig?...

Mnie się zdaje, że nie wszyscy macie o nim dokładne pojęcie. Posłuchajcie więc, a ja wam opowiem o najświeższym, którego sam gorącym uczestnikiem byłem:

Za nadejściem niedzieli, której rozumie się z niecierpliwością oczekiwałem, wybrałem się przed wieczorem do wspomnionego miejsca, marząc przez całą drogę o przyjemnościach, jakie mi zbliżająca się noc zgotować miała.

Przybywszy na miejsce, to jest do zajezdnego domu, zastałem tam już mnóstwo moich znajomych i przyjaciół, którzy dowiedziawszy się, że mam przyjechać, wybiegli z izby na dwór już poprzebierani i zamaskowani i zaczęli mię witać zmiennym głosem, a tak akcentem prawdziwie chłopskim, żem ich istotnie poznać nie mógł.

Wszedłszy do pierwszej izby, chciałem zaraz wejść dla przebrania się do drugiej, gdy tymczasem będąc już na progu, wstrzymał mię jakiś tęgi Krakus, mówiąc, że się tam panie przebierają. „A, to dobrze, że wiem“ — myślę sobie, — „bobym się mógł na kilkanaście nieprzyjemnych wykrzykników narazić.“ Chcąc nie chcąc musiałem się ograniczyć na pierwszej izbie, bo podobno cały zajezdny dom nie posiadał innego alkierza.

Nie długo trwało, a jużem i ja był zbliżony ubiorem i mową do całego towarzystwa, które mię dopiero zaczęło traktować jako rówiennika swego.

Niezwykły ruch i żwawe rozmowy prowadzone prawdziwie po chłopsku, uwydatniły dobrze zrozumianego ducha krakowskiego wesela.

Ciekawi włościanie zbiegli się także w znacznej liczbie, a przypatrując się temu wszystkiemu z otwartemi ustami, mówili: *Co tez to za dobre musą być te pany, kiej zaś nie wstydzą się przebrać po nasemu i gadać jak rodowity chłop.* Inny znów obróciwszy się do swojego kuma, rzekł: *Hej kumie będzie to teraz jakoś lepiej na świecie, kiej się panowie do nas przyblizają.*

Usłyszawszy to, zbliżyłem się do nich i przemówiłem krótko w duchu chłopskim i chłopskim dyalektem (o ile tenże naśladować zdołałem), dodając, iż się może nie mylą, twierdząc, że lepiej na świecie będzie.

To przemówienie tak ich rozradowało, że mię koniecznie wódką częstować chcieli, od czegom się im ledwie wymówić zdołał, dowodząc, że wódki nigdy nie piję, bo jest najszkaradniejszy trunek, i im także nie radzę. Na ten argument i oni stracili ochotę do wódki, mówiąc, że kiedy ja nie piję, to i oni nie będą.

Na tem skończyłem moję rozmowę z tymi włościanami, bo już wszyscy byli gotowi i zaczęli siadać na bryczki; — a jeden ze znajomych przystąpił do mnie i pociągnął mię za rękaw prawdziwie po chłopsku, mówiąc: „chodź mazur, bo jedziemy“, — co przyczyniło się do rozśmieszenia zagapionych chłopków.

Całe wesele pomieściło się na kilkunastu bryczkach. Ruszywszy tęgim kłusem w momencie stanęliśmy przed folwarkiem, gdzie pozsiadawszy, uszykowaliśmy się w pary następującym porządkiem: Pierwszą parę stanowili państwo młodzi, drugą starosta ze starościną, trzecią marszałek ze starszą drużką, czwartą drużba z młodszą

łał, iż dziennikarstwo jest we Francyi bezsilne. Miał słuszność, ale nie wyłożył przyczyny tego.

Bezsilność nie pochodziła z prawa drukowego i nadużycia polemiki, lecz z rozmnożenia się, a co więcej, z decentralizowania dziennikarstwa. Od czasu, jak telegramy roznoszą wiadomości wszędzie i bez straty czasu, dzienniki departamentowe podniosły się, bo każdy, mając wiadomości telegraficzne, woli czytać dziennik miejscowy niż paryzki. Dzisiejsza Francya nie ma poważnego dziennika, jak angielski *Times*. Najwięcej ma *Siècle* czytelników, ale pochodzi to jedynie z jego taniości. Do przewagi nie rości on sobie prawa. Nowe prawo drukowe rozmnoży jeszcze bardziéj dzienniki, Anglia zdecentralizowana ale duchem publicznym, słucha jednego *Timesa*, kiedy zcentralizowana a rozstrzelona umysłowo Francya, słucha tysiąca, Co dziwnego, że z podobnego stanu rzeczy tylko rząd korzysta?

Onegdajszy dzień był żwawy w obu Izbach. W senacie p. Troplong zdał sprawę z senatus-konsultu rozszerzającego atrybucye tego Ciała; wyraził się on za reformą, ale radził, aby rozszerzenie wolności szło stopniowo i powoli. W Ciele prawodawczem rząd złożył projekt do prawa o reorganizacyi armii, wraz z raportem, który ten czyn uważa za rzecz czysto obronną, ale zarazem za rzecz honoru i rękojmię niepodległości Francyi. *La Presse* p. Cucheval Clarigny odbierająca natchnienia z Wiednia, wystawiała zawsze reorganizacyą armii za rzecz „honoru.“ Rząd złożył także projekt do prawa dający Lamartinowi, tytułem nagrody narodowej, 400,000 fr. Izba przyjęła z szemraniem ten projekt, którego los, pomnąc na to co się stało z jen. Montauban, nie może być uważany za pewny. Tego samego dnia *Figaro* napisał ostry artykuł przeciw temu projektowi; przypomniał on dawną rozrzutność i dzisiejszy nierząd Lamartina i zapewnił, że 400,000 fr. go nie wyratują. Na tem samem posiedzeniu, Thiers wniósł interpelacyą o politykę zagraniczną, a p. Berryer zażądał złożenia depeszy przesłanej do Berlina przed rozpoczęciem wojny niemieckiej, równie jak osnowy oświadczenia marszałka Bazaine w Mexyku za rzeczpospolitą. Dopiero po żądaniach Thiersa i p. Berryera, Izba przeszła do dalszych obrad nad projektem o wychowaniu elementarnem. W toku mów, pp. Havin i Guéroult wystąpili za bezpłatną nauką, ale Izba odparła tę propozycyę większością 211 głosów przeciw 32. Na wczorajszem posiedzeniu wystąpił z opozycyjną poprawką p. Juliusz Simon, ale i on nic nie wskórał. *Tiers parti* głosuje z większością i wypiera się nie tylko Emila Girardina, lecz i p. Ollivier. Stanowisko ostatniego posła stało się bardzo trudnem, i tem trudniejszem, że jest śmiesznem.

Przed skończeniem dzisiejszego posiedzenia, hr. Walewski zawiadomił, że biura przyjęły interpelacyę Thiersa. Izba postanowiła, że interpelacya zostanie wyłożoną d. 14 b. m.

Rozmowy kół politycznych Paryża są od kilku dni nadzwyczajnie ożywione. Prawda, że nie brak do tego powodów. Wypadki w Irlandyi, połączone z odezwą rządu Rzeczypospolitej Irlandzkiej, są ważnemi. Nie wiadomo, jak zostaną uwieńczone. Anglicy bawiący w Paryżu posądzają, że w Irlandyi jest, obok amerykańskiej, ręka francuska, że dla tego rząd francuski opuścił Maksymiliana Igo i nakazał marszałkowi Bazaine oświadczyć się za Rzecząpospolitą. Posądzania są łatwe, ale kto je udowodni? W tej chwili to tylko jest pewna, że Francya stoi dobrze z Anglią, że sam Cesarz, w liście do królowej, ofiarował — jak zapewnia Lord Stanley — zwrócić Anglii pomniki Plantagenetów; że Lord Lyons dał w Stambule obiad dla p. Bourrè, ambasadora francuskiego, i że w sprawie Kandyi Anglia sprzeciwia się dziś... przyłączeniu tej wyspy do Grecyi. Zmiana polityki torysowskiej na wschodzie jest zupełna. Jest jednak jeszcze cień. Utrzymują, że Francya stoi dobrze z Holandyą a nie z Belgią, że w razie wojny będzie się starać o ostatnie królestwo.

P. Balceano, dyplomatyczny ajent rumuński, miał wczoraj posłuchanie u Cesarza. Rumuni bawiący w Paryżu nie kryją, że utrzymanie ich niepodległości zależy jedynie od Zachodu, że Rosya uznała ks. Hohencollerna, jako księcia, lecz nie uznała dotąd dziedziczności jego dynastyi. Wiecie, że Lord Derby oświadczył się wczoraj w parlamencie za ustępstwami, lecz zarazem za nietykalnością Turcyi. Rosya domagała się rozszerzenia granic Grecyi od strony Tesalii i Epiru, ale Zachód na to się nie zgodził.

*M. Post* uważa przymierze Rosyi z Prusami za dokonane. Według niego Rosya chce zacząć wojnę podczas wystawy, a Francya, dla jej powstrzymania, obiecuje zmianę traktatu z r. 1856.

Cesarz zwiedza codziennie wystawę. Stara się on, aby otwarcie jej nastąpiło, jak było zapowiedziane, d. 1 kwietnia. Giełda wysoko się trzyma. Przy nieufności w wypadki i przewidywaniu wojny, gotówka, w braku zyskowniejszego zajęcia, wchodzi w rentę i bony skarbowe. Renta też stoi wyżej niż 70 fr. (Spadła już. *Red.*), a bony skarbowe przynoszą tylko 2½ procentu.

---

**Rzym** 6 marca.

Karnawał rzymski skończył się pod tą samą gwiazdą, która jego początkom przewodniczyła. Wyjąwszy tłusty czwartek i ostatni wtorek, których to dni więcéj osób pojawiło się na Corso, a nawet niejeden krajowiec wychylił się z ukrycia, nadzwyczajne tam pustki panowały. Rzymianie trzymali się opodal od karnawału, i widziano tylko na nim cudzoziemców, legitymistów neapolitańskich, urzędników zagranicznych poselstw, turystów angielskich, amerykańskich, rosyjskich, i siła zuawów w mundurach lub po cywilnemu. Jedyne wozy przystrojone w draperye i zieloność a pełne osób w zapustnych strojach, jakie po Corso krążyły, urządzone były przez zuawów albo przez cudzoziemskie ambasady: najpiękniejszym był wóz ambasady austryackiéj wiozący kilkunastu oficerów z czasów Ludwika XV w niebieskich mundurach, upudrowanych perukach i kształtnych ówczesnych kapeluszach. Nikt z Rzymian nie śmiał się na wozie lub w pojeździe pokazać. Najprzywiązańsi do rządu papieskiego panowie rzymscy zaledwie ośmielili się wystąpić na balkony kilku pałaców; na innych zaś balkonach i w innych oknach spostrzegano wyłącznie angielskie twarze, a rzymski karnawał stał się wewnętrzną Wielkiéj Brytanii sprawą, tak jak polityczne kwestye żadnego wspólnictwa z narodowością moskiewską niemające, stają się czysto-rosyjskiemi w polityce księcia Gorczakowa. Bale maskowe, sławne *festini* rzymskie, wzbudzały litość w tych, którzy na nie zabłądzili: w ogromnych salach teatrów *Apollo* i *Argentina* zaledwie do sta osób zliczyć można było; na pierwszym znajdowało się tylko pięć kobiet, na ostatnim Anglicy réj wodzili, a włoskiego języka zgoła nie słyszano, chyba w ustach rzymskich policyantów i papieskiéj żandarmeryi. Tak tedy komitet narodowy, bądź poruszając w rzeczy saméj uczucie patryotyczne w mieszkańcach, bądź postrachem, jaki rozsiewać umie, dopiął swego celu: odezwa jego z 15go lutego zakazująca Rzymianom uczęstniczyć w zabawach, sumiennie wykonaną została, a najprzychylniejsi nawet rządowi papieskiemu krajowcy nie śmieli się pokazać, ażeby się nie skompromitować. Nowa opera mało znanego rzymskiego *maestra* p. Gentili p. n. *Rosamonda*, ściągnęła wyjątkowo dość osób do parteru *Apollo*, przeto, iż przyjaciel kompozytora bankier Tomasini bardzo dobrze widziany w stronnictwie liberalnem, zakupił własnym kosztem wszystkie niemal krzesła w parterze i porozdawał je darmo liberalistom. Pomimo to opera zupełne zrobiła *fiasco*, będąc w rzeczy saméj nader miernym utworem, któremu publiczność, tak wybredna jak rzymska w przedmiotach muzycznych, przyklasnąć żadną miarą nie zdołała. *Argentina* tylko pełniejszą wciąż bywała dla panny Elwiry Salvioni, owéj fenomalnéj baletniczki, która w walcu Gounoda jako Małgorzata Fausta i w tańcu starożytnym jako grecka bachantka pełna szału przewyższyła wszystkie swoje współzawodniczki na europejskiéj scenie i rzeczywiście dosięgła ostatecznych kresów artyzmu, plastyki i poetycznego natchnienia. Podczas karnawału wiele bardzo nastąpiło aresztowań: p. Gori, zamożny obywatel tutejszy i hr. Paliacci z Viterbo, aresztowani zostali jako ajenci Mazziniego; adwokaci Cariunci i Placidi dostali się także do więzienia, chociaż należeli do umiarkowanego stronnictwa. Chirurgowi żandarmeryi Giungi wytoczono kryminalny proces z powodu dokumentów znalezionych w jego mieszkaniu, a które wiele osób skompromitowały. — Swiat urzędowy bardzo jest zajęty podróżą Garibaldego do Wenecyi, miotaniem się jego na duchowieństwo, a oraz skutkiem przyszłych wyborów we Włoszech. Mówią, że istnieje poufny okólnik Stolicy Swiętéj do biskupów włoskich, zalecający im, aby nietylko nie przeszkadzali katolikom uczęstniczyć w wyborach, ale nawet zapraszali ich do urny wyborczéj. Podobnież kaznodzieje rzymscy zachęcali tego roku mieszkańców do udziału w karnawale, który stracił całkiem podejrzaną cechę, jaką miał dawniéj wobec zwierzchności duchownéj, i odkąd liberaliści się od niego wstrzymują, stał się owszem manifestacyą na korzyść doczesnéj władzy. Najnabożniejsze matrony rzymskie tańczyły tego roku przez skrupuł sumienia. Jakoż wszystkie niemal karnawałowe stroje były żółte i białe, a kolory papieskie oglądano nawet na ulicznych pajacach. Pan Tonello bardzo szczęśliwie układy swe prowadzi. Na drugim konsystorzu ostatnich dni marca Ojciec Swięty ma prekonizować czterdziestu innych biskupów włoskich. Przybył do Rzymu p. Ludwik Veuillot. Celem jego podróży było otrzymanie błogosławieństwa papieskiego dla nowego dziennika, który zakłada w Paryżu. Hr. Langrand-Dumonceau przyjechał także do Rzymu i miał posłuchanie u Ojca Swiętego. Papież go bardzo zimno przyjął i zganił surowo projekt dotyczący sprzedaży dóbr duchownych. *Giornale di Roma* dzisiejszy następną ogłasza notę: „W neapolitańskim dzienniku *L'Indipendente* czytamy, że Ojciec Swięty dał hr. Langrand-Dumonceau osobne posłuchanie, na którem ani pochwalił ani zganił wiadomy projekt finansowy o dobrach duchownych. Wiadomość ta w najbardziéj zajmującéj części swojéj jest całkiem przeciwna prawdzie. Jeżli pewną jest rzeczą, iż Ojciec Swięty nawykły do przyjmowania wielu z tych, którzy tego żądają, nie chciał odmówić przyjęcia rzeczonemu bankierowi, który w innych okolicznościach okazał się jak najlepiéj usposobionym dla rządu papieskiego, to niezaprzeczonym jest także faktem, iż żadna niepewność nie zaszła względem wspomnionego projektu i że nie było powodu do wahania się i nie zdobycia się natychmiast na potępienie takowego, jak to się stało.“

---

**Wiedeń** 12 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 7mej z rana nadzwyczajnym pociągiem kolei północnej N. Pan odjechał do Pesztu. Podróż tym razem dłużej trwać będzie niż zwykle, albowiem Cesarz Jmć zatrzyma się po znaczniejszych stacyach, aby odbierać hołdy ludności. Pobytowi JCMości w Peszcie nie jest zakreślonym żaden stały termin: dzienniki wiedeńskie naznaczając mu granicę, oscyllują między 10 a 14 dniami. W każdym razie pobyt będzie uroczystym i dość długim, bo z Cesarzem Jmci udają się oddziały przybocznej gwardyi łuczników, gwardyi trabantów i żandarmeryi nadwornej. W orszaku JCMci znajdowali się: pierwszy jenerał-adjutant fmp. hr. Crenneville, jenerał-adjutant hr. Bellegarde, adjutanci przyboczni: ks. Lichtenstein, bar. Fejervary, major Gerlich, pułkownik Beck, kapitan Teuffenbach i rotmistrz hr. Mittrowski; wreszcie dyrektor przybocznej kancelaryi Braun i radca nadworny Papay wraz z podrzędnym personalem kancelaryi.

*Die Debatte* i *Wanderer* jednobrzmiąco donoszą, iż gdy odwiedziny Cesarza Jmci mają charakter przeważnie osobisty, przeto bar. Beust nie będzie towarzyszył N. Panu. Prawdopodobnem jest atoli — piszą dalej zacytowane powyż dzienniki — iż bar. Beust, którego w tej chwili zatrzymują w Wiedniu ważne sprawy, już w dniach najbliższych uda się za dworem cesarskim do Budy.

*N. fr. Presse* donosi, iż już może w przyszłym tygodniu zbierze się w Peszcie komisya trudniąca się ułożeniem ceremoniału koronacyjnego i takowy do sankcyi najwyższej przedłoży. Skoro tylko ugoda z Węgrami pewniejszą się stała, rząd wyznaczył zaraz komisyę mającą się zająć ułożeniem ceremoniału koronacyjnego, która załatwiwszy szczęśliwie mnóstwo kwestyj przedwstępnych, dziś już może wystąpić z gotowym projektem. — Węgrzy powzięli także myśl przywrócenia węgierskiej gwardyi przybocznej, ale termin do koronacyi zbyt jest krótkim, aby gwardya owa już w niej udział brać mogła. Tak zapewnia *N. fr. Presse*.

— Dualizm pochłonął jedną więcej instytucyę, jeżeli w rzeczy nie autonomiczną, to przynajmniej w formie poręczającą autonomię kraju, do którego należała. W dniu 10 marca, t. j. w dniu objęcia urzędowania przez ministerstwo węgierskie, kancelarya nadworna siedmiogrodzka odbyła swe ostatnie posiedzenie. Ceremonia ta odbyła się zimno: dotychczasowy przewodniczący kancelaryi nadwornej, jenerał kawaleryi hr. Haller, podziękował urzędnikom za pomoc, jakiej mu użyczali i wysłuchał odpowiedzi najstarszego radcy br. Friedenfelsa, który zakończył przemówienie swe okrzykiem na cześć N. Pana.

O rozwiązaniu kancelaryi chorwackiej nic jeszcze nie słychać. Trudniejszy to będzie orzech do zgryzienia.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu izby wyższyj w Peszcie, sekretarz izby deputowąaych Toth doręczył uchwałę izby deputowanych względem przywrócenia ustawy drukowej z r. 1848 i danych teraźniejszemu tylko ministerstwu umocowań. Odczytano obie uchwały i umieszczono je na porządku dziennym następnego — wtorkowego — posiedzenia. Uchwała izby deputowanych względem przywrócenia municypiów, po dyskusyi, w której z kolei zabierali głos Tomcsanyi, Szögyenyi, br. Revay, br. Vay, br. Wenkheim, br. Antoni Szecsen, jednogłośnie przyjętą została. Minister Wenkheim oświadczył, iż rząd wydanie stanowczej ustawy o uregulowaniu municypiów uważa za naglące swe zadanie.

W izbie niższej zdawała sprawę komisya petycyjna. Podczas jej referatu, sekretarz izby wyższej br. Majthenyi doręczył przewodniczącemu izby uchwałę izby wyższej, umocowującą ministerstwo do poboru 48,000 rekruta. Uchwałę tę okrzykami przyjęto.

Na sobotniej konferencyi ministrów węgierskich odczytał minister sprawiedliwości Horwath projekt regulaminu ministeryalnego, który przyjętym został.

— W Chorwacyi rzeczy postępują dotychczasowym trybem. *Wiener Ztg* dzisiejsza ogłasza postanowienie najwyższe z dnia 9 b. m. usuwające nadżupana weröckiego, Władysława Delimanica, „z godności i z urzędu“ nadżupana. — Jeneralna kongregacya komitatu warażdyńskiego oświadczyła się ponownie przeciw ustawie o uzupełnianiu armii i ponownie postanowiła upraszać JCMości w najpoddańszej reprezentacyi o rychłe powołanie reprezentacyi kraju. Kongregacya komitatowa Rieki powziąwszy podobną co i kongregacya komitatu warażdyńskiego uchwałę, wzbroniła podwładnym swym urzędnikom wykonania owej ustawy. Natomiast nadżupan Smaic w dniu, w którym kongregacya dotyczącą uchwałę swoję powzięła, nakazał naczelnikom dystryktowym, aby przystąpili do wykonaniania ustawy o uzupełnianiu armii. W tej kolizyi, naczelnicy dystryktowi mieli się oświadczyć za obserwowaniem zakazu kongregacyi komitatowej. — Natomiast w komitacie Zagrzebskim i w komitacie Pożegańskim niektórzy naczelnicy słuchając surowych rozkazów nadżupanów, przystąpili do wykonania ustawy o uzupełnieniu armii. Dla niektórych dystryktów rząd pomianował już komisarzy królewskich, mających się zająć wykonaniem owej ustawy.

Z nakazu prezydyum namiestnictwa chorwackiego, zagrzebski *Pozor* skonfiskowanym został dwukrotnie w dniu wczorajszym za zaczepki wymierzone przeciw nadżupanowi zagrzebskiemu.

## Anglia.

O powstaniu Fenistów, wybuchłem w Irlandyi w d. 5 b. m. następne rozrzucane po dziennikach zestawiamy wiadomości:

W pobliżu Dublina skupiły się w nocy z wtorku na środę tłumy ludu, i uderzyły w dwóch miejscach na koszary policyjne, aby zdobyć zachowaną tam broń. We wsi Stepaside ujęto 4ch policyantów i włożywszy im kajdanki na ręce uprowadzono ich z sobą do pewnéj odległości, poczem ich puszczono na wolność. Natychmiast doszła o tem wiadomość do Dublina, zkąd znaczny oddział wojska wysłano w pościg za powstańcami, którzy zetknęli się tymczasem z oddziałem z mniéj więcéj 20 policyantów, którzy wezwali ich do poddania się. Feniści odmówili i pierwsi dali strzały. Konstablowie dali ze swéj strony ognia i zranili 5, a wzięli 83 jeńców. Koszary policyjne w Kilmallock pomiędzy Korkiem i Limerickiem również przez zbrojną bandę 200 ludzi napadniętą zostały, jednak policya utrzymała je, poczem napastnicy się cofnęli pozostawiwszy kilku zabitych i rannych, jakoteż znaczną liczbę jeńców w rękach zaatakowanych. Syn dyrektora banku w Kilmallock poniósł śmierć przy własnych drzwiach, gdy się wzbraniał oddać swego rewolweru. W koszarach, zkąd konstablowie odpowiadali rzęsistemi strzałami i przez trzy godziny z podziwu godnem męstwem bronili się, dopiero wieczorem około godziny 9téj mogli oni swobodniéj odetchnąć, gdy Feniści przez zawezwane wojsko odparci zostali ze stratą. Cztery kobiety znajdujące się podczas ataku w koszarach, pozostały nienaruszone, i tylko jeden konstabel odniósł lekką ranę. Podczas walki mieszkańcy sympatyzowali z Fenistami. Nie tak dzielny opór jak w Kilamalock stawiali konstablowie w innych miejscach. W Dundrum o 4 mile od Dublina konstablowie w koszarach zostali rozbrojeni. W Drogheda na północ od Dublina opanowali Feniści ratusz, lecz tam nadaremny zrobili atak na koszary policyjne, gdzie osada miejscowa nader szczęśliwie wyszła z tego wyjścia. Amunicya i w znacznéj ilości „ogień grecki“, jak niemniéj znaczna liczba jeńców, nie będąca w żadnym stosunku przeważającéj siły powstańców (jak mówiono 1000 ludzi), do małéj garstki konstablów, stały się plonem dnia tego. Telegrafy i koleje zerwano w wielu miejscah. Do stolicy przybyło w dniu 6 b. m. 208 jeńców pod eskortą wojskową. W Templemore i Turles największe panowało wzburzenie. Insurgenci wpadli do domów najznakomitszych mieszkańców i zabierali znajdującą się u nich broń.

Jakkolwiek powstańcy wogóle nie zagrażają bezpieczeństwu mieszkańców, nie brak jednak przykładów, że się dopuszczają grabieży cudzego dobra. Z Kork donoszono w dniu 7 b. m., że wielu z młodzieży opuściło miasto w małych oddziałach, aby jak się zdaje zgromadzić się na przedmieściu Fair hile i udać się w kierunku północnym. W pochodzie swym powyrywali szyny kolei (Greatnorthern i Western). Wkrótce potem uderzyli na koszary policyjne w Midlleton, lecz zostali odparci. Podczas gdy Feniści gorąco dopiekali Konstablom, rząd nie czekał z założonemi rękami, lecz wysłał wojsko we wszystkich kierunkach, tak iż spodziewa się, że ruch całkiem zostanie stłumiony.

W Dublinie, gdzie panuje, jak łatwo wytłomaczyć sobie, rozgorączkowanie, obiega ciekawy dokument w formie: *odezwy rządu prowizorycznego Irlandyi*. Rząd wspomniony wzywa wnim, wyliczywszy cierpienia jakich Irlandia doznała, a które pochodzą równie od arystokracyi angielskiej jak własnego kraju, aby republikanie całego świata a szczególniej wyrobnicy angielscy sympatyom swym czynny nadali objaw. Jako cel ruchu oznaczona jest *Rzeczpospolita irlandzka* oparta na powszechnem głosowaniu.

## Serbia.

Izraelici serbscy wystosowali do mocarstw notę, w której wykazują nędzę, w jaką pogrążeni zostali przez naruszenie traktatu międzynarodowego zapewniającego wszystkim mieszkańcom równość. Opowiadają, że wygnani ze wszystkich stron Serbii, gdzie znajdowali sposób utrzymania się, zostali osadzeni w jednej dzielnicy miasta Belgradu, skąd prawo z r. 1861 zakazuje im wychodzić; tudzież jak dalece zakaz prowadzenia przemysłu i handlu w głębi kraju, przywiódł ich do upadku, jak wystawieni są na rozmaite rodzaje prześladowania i nadużyć, do tego stopnia, że nawet wypadki morderstw i rabunków, jakich się na nich kiedy dopuszczono, pozostają bez kary. A jednak statut organiczny Serbii ułożony między mocarstwami a rządem serbskim, poręcza im opiekę, uznając równość praw cywilnych i politycznych wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy religii. Izraelici upominają się przeto o służące im prawa, w tej samej chwili, kiedy Serbia żąda nadania sobie autonomii zupełnej; mniemają przeto, że nieznaleźliby pory stosowniejszej do upomnienia się o naruszone prawa swoje. Nota ta została wręczoną rządom francuskiemu, angielskiemu, austryackiemu, rosyjskiemu i tureckiemu.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 13 marca. Na czas postu będziemy mieli oprócz teatru i odczytów publicznych, inne jeszcze rozrywki wieczorne, a mianowicie co środa koncerta w wielkiej sali hotelu Saskiego wybornéj kapeli wojskowéj, która nas obznajamiać będzie ze wszystkiemi najświeższemi dziełami muzykalnemi, tudzież ze znakomitszemi utworami klasyków. W tę zaś sobotę p. Marek Sokołowski da koncert, w którym wezmą udział inne jeszcze instrumenta prócz gitary koncertanta, a oraz głosy.

— Jutro przedstawioną będzie komedya w 5 aktach p. Wiktora Sardou p. n. *Starzy Kawalerowie* tłomaczenia p. Ludwika Powidaja. Widzieliśmy już kilka tego autora na scenie naszéj utworów, z których każdy silne w swoim rodzaju budził zajęcie; komedya *Starzy Kawalerowie* przewyższa wszystkie prawie znane nam dotąd, pod względem zainteresowania.

— W tych dniach powiodło się policyi schwytać złodziei bielizny, którzy w kilku domach opróżnili strychy, gdzie się bielizna suszyła.

— *Limanowa* 12 marca.

*(X. W.)* Przejeżdżającego tędy p. Starostę Kosińskiego przytrzymało dzisiaj w rynku grono obywateli wiejskich, miejskich i duchowieństwa, by mu przynajmniéj w przejeździe za jego szczere, sprawiedliwe, a równie krajowi jak państwu życzliwe urzędowanie serdeczne dzięki złożyć. Nikt wprawdzie nie wiedział, kiedy wyjeżdża, i dopiero w sam dzień wyjazdu, zobaczywszy przygotowania ku temu, wyprzedzono go do Limanowy, aby go przynajmnéj na drodze pożegnać. Nie chcę wspominać o przemówieniach serdecznych obywateli i duchowieństwa — boby może nie jeden wziął to za przesadę — to tylko wyrzec muszę, iż wszyscy ze łzami w oczach go pożegnali; i życzyłbym dla kraju, byśmy więcéj takich przewodników mieli, coby z miłością ku Monarsze miłość kraju połączyć umieli.

— Nagrody pochodzące z daru X. Adama Jakubowskiego, członka Rady Wychowania w Warszawie, niegdyś Rektora XX. Pijarów w Krakowie, wyznaczone za najlepsze rozprawy słuchaczów Szkoły Głównéj Warszawskiéj na zadane przedmioty, otrzymali: na Wydziale filologiczno-historycznym: Bronisław Chlebowski słuchacz 2go roku, za rozprawę: „O życiu i pismach Samuela ze Skrzypny Twardowskiego“; Henryk Goldberg z 4go roku, za rozprawę: „Krytyczny przegląd dwudziestu lat panowania Zygmunta I“ (1506-1526); na Wydziale Prawa i Administracyi pierwszą nagrodę otrzymał: Hieronim Wielowiejski, za rozprawę: „Zmiany zaszłe w kodeksie napoleońskim od chwili wprowadzenia go jako prawo cywilne w kraju naszym, poczynając od Księstwa Warszawskiego aż do czasu teraźniejszego“; drugą nagrodę p. Aleksander Kraushaar za rozprawę: „Znaczenie historyi prawa dla ogólnego poznania przeszłości i dla prawoznawstwa, w odniesieniu do historyi prawa polskiego.“ Za rozprawę na pierwsze z zadań prawniczych, p. Józef Brzeziński otrzymał niższą nagrodę.

— Śmierć młodéj księżnéj Zofii Bawarskiéj po kilkudniowéj chorobie nastąpiła z powodu zaziębienia na balu. Księżna wróciwszy z balu, jadła zimne mięso i piła piwo. Ojciec jéj król Jan nie przybył mimo telegraficznego zawezwania, tłumacząc się, że jest zbyt wzruszony i polecając córkę Bogu; matka nie przybyła, czując się słabą.

— *(J.) Statystyka ludności ziemi.* — Według sprawozdań statystycznych, ziemię zamieszkuje 1288 milionów ludzi. Z tych należy 369,000,000 do pokolenia kaukaskiego, 552,000,000 do mongolskiego, 190 milion. do etiopskiego, 1,000,000 do amerykańskiego, a 200,000,000 do malajskiego. Mówią oni 3604 językami, a wyznają do tysiąca różnych religij. Z tych rocznie umiera około 333,333,333, czyli dziennie 91,954, na godzinę 3730, na minutę 60, na sekundę 1, czyli za każdem niemal uderzeniem serca jeden. Ten ubytek wyrównywa się mniéj więcéj równą liczbą urodzin. Średnia długość życia wynosi 33 lat. Czwarta część ludności umiera przed 7mym rokiem życia, a połowa przed 17tym. Z 10,000 osób tylko 1 dosięga 100 lat życia; z 500 osób tylko 1 dosięga do 80go roku życia, a ze stu tylko 1 żyje do 65go roku. Żonaci i kobiety zamężne dłużéj żyją od kawalerów i panien, zamożni dłużéj od biednych. Do roku 50go kobiety mają większe prawdopodobieństwo życia od mężczyzn, potem prawdopodobieństwo jest równe. Na 1000 osób 65 żyje w związkach małżeń-

---

drużką; resztę zaś składali weselni, którzy również w parach stanęli. Uszykowawszy się w takim porządku, muzyka zagrała marsza-krakowiaka, a my postąpili pod same drzwi, gdzie postawszy krótką chwilkę, wyszedł nareszcie szanowny gospodarz ze swoją godną małżonką i zaczęły się obopólne przemowy wierszem i prozą, kończące się na zaproszeniu gospodarza i raczeniu chlebem i solą na wstępie.

Muzyka grać nie ustawała, a więc wszedłszy do pokoju, zaczęliśmy zaraz krakowiaka, przyśpiewując przytem do okoliczności improwizowane krakowiaki, które w słuchających przyjemne uczucie wzbudzały, a poniekąd i w śmiech wprawiały. Panny zaś, do których owe krakowiaki stósowane były, oblewały się często żywym rumieńcem pochodzącym z błogiego uczucia świeżo rozbudzonej sympatyi do swego tancerza-chłopa.

Nareszcie starosta uszykował koło, w którem się wszystkie pary mieściły, i zaczął tańczyć wraz z starościną z każdą parą z osobna do koła, co gdy ze wszystkiemi parami skończył, druga para to samo robiła, a następnie wszystkie.

Ten taniec wzbudził we mnie wspomnienie na owe świetne czasy, kiedy to w Polsce nie znano jeszcze żadnych kadrylli, lancyerów i walców, a bawiono się ochoczo z całem sercem i duszą, tańcząc narodowe tańce, jako to: polonezy, mazury, krakowiaki i inne.

Po skończonym krakowiaku krótka pauza była odpoczynkiem, a wreszcie zaczął się mazur, ale z taką zapalczywością, że czegoś podobnego już dawno nie widziałem. Do uwydatnienia mazurowych kroków i hołupców przyczyniały się niewątpliwie także i ostrogi przy butach z kilkoma od tyłu kółkami, w które mężczyzni po większej części zaopatrzeni byli, a które przypominały owych dzielnych rycerzy, gotowych wprost od tańca siadać na koń, i ruszyć żwawo w pole walki.

Długo byłby trwał ten ochoczy mazur, gdyby go nie przerwało wystąpienie gospodarza, który chcąc najprzód poznać swoich gości a potem ofiarować zasiłek, prosił ażeby zdjęli maski, co gdy nastąpiło, nie mało także było pociesznych żartów i śmiechów, pochodzących z dziwnego zrządzenia przypadku, kto z kim stał w parze, tańczył, mówił a nie mógł odgadnąć właściwego nazwiska.

Teraz więc, kiedy się już wszyscy rozmaskowali, że się możemy każdemu z osobna przypatrzeć, wiedząc kto jest, przystąpię do opisania strojów, w jakich wystąpiono.

Jak zwykle tak i teraz oddaję damom pierwszeństwo:

Włosy gustownie zaczesane, przyozdobione nad czołem pięknemi kwiatami z wypuszczonemi warkoczami w tył, a złączonemi pąsową wstążką, były ozdobą głowy. Na szyi po kilka sznurów mniejszych lub większych korali. Koszulka biała, pospinana pod szyją i u rękawów czerwonemi kokardkami, a obszyta koronką, była w ogóle do twarzy. Gorsety po większej części pąsowego koloru z kwiatami lub gładkie, obszywane w około złotemi galonikami, a wyszywane po środku w różne kształy, zdobiły przeważnie piękne kibicie. Spodnice krótkie muszlinowe przybrane w około rozmaitemi świcidełkami, a fartuszki różowe obszyte pojedynczo lub podwójnie wąziuchnym galonkiem; dodać do tego drobną rączkę i małą nóżkę obciśniętą zgrabnym trzewiczkiem z pąsową kokardką na środku, a wreszcie, co najważniejsza!, — rumianą twarzyczkę (albowiem chociażby która z dam z natury była bladą, to wskutek ustawicznego tańca musiała dostać żywych kolorków), po większej części z pięknemi rysami, — będziemy mieli chociaż niewyraźny to przynajmniej wierny portret pięknych krakowianek, które wzbudzały we wszystkich zajęcie, i niejako powodowały do ścigania ich wzrokiem, a w skłonnym do zakochania niezawodnie wzbudziła niejedna szał miłosny, jeżeli nie stały, to przynajmniej bardzo żywy...

Mężczyzni zaś mieli po największej części na głowach chłopskie kapelusze, lub też czerwone czapki krakowskie. Przybrani byli w karazye wyszywane lub też żupany, a pod spodem kaftany przepasane pasem guziczkami nabijanym. Spodnie za cholewami, a przy butach, jak już wspomniałem — ostrogi.

Tańce szły jeden po drugim, a hoże krakowianki, chociaż prawie ciągle mocno zmęczone, nigdy jednak tancerzom odkoszów nie dawały, czego wszelako pochwalić nie myślę, gdyż odkosza można uwzględnić a przynajmniej nie długo pamiętać, zaś nabawionego defektu wskutek zmęczenia nie tak prędko da się pozbyć.

Nie brak także było na komikach pobudzających prawie ciągle do śmiechu swojemi trafnemi dowcipami. Był tam i doktór niemiec we fraku z wysokiemi fatermerderami i żyd z długą siwą brodą. Słowem, kulig ów, który trwał aż do samego rana, będzie zapewne długi czas miłem wspomnieniem w okolicy dla wszystkich, którzy mieli sposobność być tegoż uczestnikami.

Powróciłem więc do domu prawie oczarowany błogiem uczuciem w sercu i z tem przekonaniem, że chociaż raz w życiu miałem sposobność posiadać praktyczne pojęcie o kuligu, czyli krakowskiem weselu.

Na zakończenie i to dodać muszę, iż wcale nie wątpię, że na przyszły karnawał niejedno prawdziwe wesele odbędzie się w skutek rozbudzonej w tem i owem sercu skłonności, której ślady można było z niejednych ócz wyczytać spojrzeniami biegnących ku sobie — *nota bene* wyjąwszy mnie jednego, który w tej grze nie wyszedłem z roli obserwatora.“

*W.....*

Przekonywamy się z tych dwóch rysów prowincyonalnych zabaw, że dawno zarzucony zwyczaj kuligów, rozbudza się na nowo — co pokazuje, że się zgadza z naturą i usposobieniem naszego wiejskiego społeczeństwa, ktore podnurtowane wpływami cudzoziemskiej mody i wyobrażeń, nie zawsze idących nam na zdrowie, wraca do dawnego.... O ile byłoby nie właściwem wracać do staroświeckich pijatyk, do wegetującej bezmyślności — o tyle znowu zbawiennie jest przechowywać stary dobry obyczaj: gościnność, sąsiedzką zażyłość, prostotę niewysilającą się na zbytki możnym dostępne, a nadewszystko trzymanie się w tej miłości chrześciańskiej, która nikim nie gardzi, dla tego że niski, ani nikogo nie poniża, dla tego, że wyżej stoi. Jeżeli uprzedzona zawiść nie może uledz od razu surowej regule miłości chrześciańskiej, niechby wesoły kulig prostował tę drogę, i zbliżając serca ku sobie, wzmocnił tem samem rozprzężone towarzyskie węzły.

skich. Dzieci, które przyszły na świat na wiosnę, są zwykle silniejsze od zrodzonych w innéj porze roku. Urodziny i śmierć najczęściéj przypadają w nocy. Liczba mężczyzn zdolnych do noszenia broni wynosi ⅛ część całéj ludności. Rodzaj zatrudnienia wywiéra ważny wpływ na długość życia; i tak ze 100 księży dosięga 70go roku życia 42ch, z gospodarzy wiejskich 40, z kupców i przemysłowców 33, z żołnierzy 32, z prawników 29, artystów 28, profesorów 27, a z lekarzy tylko 24. Co do wyznań, jest 335 milionów Chrześcian, 5 mil. Żydów, 600 mil. należy do religij azyatyckich, 160 mil. wyznaje mahometanizm, a 200 mil. pogaństwo. Z Chrześcian 170 mil. należy do kościoła rzymskiego, 76 do greckiego, a 80 mil. do protestanckiego.

— Cały dzień 12ty marca zakrywały chmury horyzont a po południu i wieczór śnieg sprowadziły. Ciepło doszło do + 1°.6 od — 4°.0. Wiatr zachodni przeszedł na północny słaby. Barometr postępując do góry, doszedł do 6téj godziny rano dnia 13go marca do 328''',89; termometr w tym czasie wskazywał — 8°.2 R.

— We czwartek dnia 14go marca, Śgo Zacharyasza i Śtéj Matyldy.

TEATR. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy komedyę z francuskiego w 1m akcie p. Teodora Barrière, p. n.: *Pożar w klasztorze*, oraz krotochwilę w 1m akcie ze śpiewkami: *O chlebie i wodzie*, tudzież znaną już z kilkakrotnych przedstawień komedyę w 1m akcie p. A. Elża p. n.: *On nie jest zazdrosny.*

O ostatniej nadmienialiśmy już szczegółowiej w właściwym czasie, dziś dodamy tylko, że komedyjka ta zręcznie ułożona, wielu komicznemi sytuacyami rozśmieszająca, a do tego dobrą grą pp. Heniga, Ekera i p. Wolskiej uwydatniona, jak dawniej, tak i wczoraj mile przez publiczność została przyjętą.

Komedya *Pożar w klasztorze*, pomimo drobnostkowej swej treści, mająca dużo życia i ruchu, właściwą znalazła w występującej wczoraj po raz pierwszy pannie Żyromskiej reprezentantkę roli naiwnej, która debiutantce równie młodej jak osoba, której rolę odegrała, zdawała się być łatwą i naturalną, a tem samem tchnęła wonią prawdy. P. Żyromska, uwzględniając pierwsze jej wystąpienie na scenie sobie nieznanej, złożyła niezaprzeczony dowód zdolności scenicznej, i przy usilności i umiejętnem zużytkowaniu wrodzonych sobie żywiołów, mogłaby stać się użytecznym nabytkiem teatru. *Pożar w klasztorze*, opiera się na następującej anegdocie: Paweł Avenay, bogaty wdowiec, utraciwszy w młodym wieku ukochaną swą żonę, oddał jedyne swe dziecię małą Adryannę na wychowanie do klasztoru, sam zaś otoczony przyjaciołmi wieść zaczął życie poświęcone zabawom i rozkoszy. Hulatyka, przemijające stosunki serca i wynikające ztąd pojedynki zabierają mu cały czas, w którym nie ma nawet chwili do pomyślenia o dziecku swojem zamkniętym w murach klasztoru. Kiedy się układają nowe plany łatwych podbojów, kiedy Pawła czeka pojedynek, przybywa nagle do domu jego 16letnia już córka Adryanna z klasztoru, który właśnie pożar zniszczył. Jakby dotknięciem laski czarodziejskiej zmienia się postać domu, znikają z oczu ciekawej pensyonarki, którą ojciec przyjmuje z całą serdecznością, posągi i obrazy, niezbyt niewinnej treści, lecz największą w tej chwili staje przeobrażeniu Pawła zawadą nieusunięta okoliczność, to jest w tym samym dniu przypadający pojedynek. Paweł pasuje się sam z sobą; dla ukochanego dziecięcia chce poświęcić wszystko, nawet zarzut tchórzostwa, lecz przybyły Juliusz de Meriel rozstrzyga jego postanowienie. Mianuje go Paweł w razie nieszczęśliwego wypadku pojedynku opiekunem Adryanny. Juliusz z przetrawionem zmiennemi miłostkami sercem, niechętnie przyjmuje godność opiekuna, lecz pozostawszy sam z Adryanną, tyle w niej upatruje wdzięku i porywającej niewinnością ponęty, że ojcu który wraca do domu pozbywszy się pojedynku, oświadcza się i uzyskuje rękę Adryanny.

Role Pawła d'Avenay grał p. Benda, rolę Juliusza de Meriel p. Ładnowski, rolę Fortunata p. Eker, i wszyscy wywiązali się z swego zadania bardzo zadawalająco. Uważaćby jedynie należało, aby utarte u nas wyrazy cudzoziemskie, których brzmienie każdy ma w uchu, wymawiane były według zasad języka z którego pochodzą.

Zakończyła krotochwila *O chlebie i wodzie*, również epizod z życia pensyonarskiego. Młodziutka Eliza, któréj rolę, popisową dla siebie, odegrała bardzo trafnie p. Żyromska, osadzoną zostaje za jakieś nieposłuszeństwo w areszcie o chlebie i wodzie, i sama przez cały ciąg bawi publiczność, bądź wyskokami pensyonarskiej pustoty, bądź odśpiewanemi zwrotkami. Dopiero w końcu sąsiad Smyczkowski, kompozytor (p. Eker) i z za sceny przemawiająca panna Haarfeld mistrzyni (p. Hennigowa), przemieniają monodram w dość komiczne dialogi.

*Sprostowanie.*

Przy łamaniu pierwszéj kolumny wczorajszego numeru, opuszczone zostały trzy ustępy z listu lwowskiego pod znakiem +, które podajemy z prośbą, aby je czytelnicy zechcieli wciągnąć we właściwe miejsce to jest po trzecim ustępie korespondencyi rzeczonéj, kończącym się wyrazami: „nasze polityczne stronnictwa".

Oto opuszczone trzy ustępy:

Możeby było lepiej dla społeczeństwa, aby według społecznego stanowiska utwierdzały się i stronnictwa na pewnych zasadach broniących tych interesów i reprezentujących te dążności; może by było lepiej mieć silną partyą konserwatywną jak i postępową, mieć nieodzowny zastęp ruchu jak i niewstrząśnięty obóz zachowawczy i organiczny, może w wzajemnej równowadze, jak nie raz powstrzymałoby się nie od jednego nieszczęścia, tak znów ciągłe utrzymałoby się regularne życie. Tego jednak u nas nie ma, nie ma stanowisk, nie ma opinii, któreby za porywem chwili nie pospieszyły się złączyć z całym obozem choćby pod przeciwnemi sobie sztandary. Stąd stronnictwa polityczne wyrobić się nie mogą, bo wszystkie ulegają jednemu prądowi i pod wspólnemi upadają ciosami, różnica tylko ta, że straty żywiołów zachowawczych cztery razy przewyższają straty elementów ruchu. Są to kręgi i koła błędne, przez które przeszedłszy po kilkakroć nasze społeczeństwo doszło tak do politycznego jak i do socyalnego rozbicia.

Bądź co bądź ubiegła kadencya sejmów galicyjskich, a właściwie dwa ostatnie lata, będą stanowiły jedną niezwykłą fazę, jedną dodatnią epokę w dziejach politycznych zwrotów, jakie przechodziła nasza społeczność. A to co pod tym względem zyskaliśmy i jeszcze zyskać możemy, przewyższa korzyści polityczne i praktyczne tych działań; korzyści te są nie tylko prowincyonalne ale narodowe, odbiły się o wnętrze ducha narodowego nowym zwrotem, nowem dążeniem.

W ostatnich czasach brakło atmosfery politycznej i duchowej dla naszego narodu—epoka poezyi się przeżyła, a w jej zwiędłym kwiecie przesadzonem na pole emigracyi wylągł się owoc konspiracyi, który krwią i błotem kraj zalał.

Daléj zaś ustęp: „Naród coraz to straszniejsze przebywając próby" i t. d. jak w liście wczoraj zamieszczonym.

*Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go marca.*

HOTEL SASKI: Piotr Miklaszewski pułkownik ros., Aleksy Taskin pułk. rosyjski z Petersburga, Jadwiga Straszewska z Galicyi, Józef Frycz właściciel dóbr z Kongresówki, Jan Willert, Jakób Reiner kupiec, Józef Wolaski z Galicyi, Maurycy Mützer kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski Tadeusza Ryszarda Żelechowskiego o wydaniu mu pozwu przez Dra Samelsona w imieniu spadkobierców Mateusza Neumana o zapłac. 600 złr.; ust. rozpr. 1 kwietnia, kur. Dr Szlachtowski. — Sąd tarnopolski Edwarda Heindla o dozwoleniu zajęcia relności jego na pokrycie sumy 470 złr., dłużnéj Józefowi Beigel; kur. Dr Schmidt.— Sąd lwowski Jana Brauna o uznaniu Ferdynanda Wojewódki za właściciela ¾ realności pod L. 617¾ we Lwowie; kurat. Dr Blumenfeld.— Sąd samborski Izaaka Fuch o nakaz. zapłac. sumy weksl. 2,405 złr. Leiserowi Mondschein; kurat. Dr Witz.— Sąd n. sądecki hr. Seweryna Drohojewskiego o wytoczeniu mu sprawy o zwrót 1,394½ rsr.; ust. rozpr. 10 kwietnia; kur. Dr Zajkowskl.— Sąd w Cieszanowie Ariela von der Recke Wolmersteina o mianowaniu dla niego kuratorem bar. Piotra Brunickiego.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 12 marca. Na granicy wczoraj handel zbożem był bardzo nieznaczny, gdyż z powodu mocno zepsutych dróg nic nie przywieziono, a tylko z sąsiedztwa było kilka odstaw z dawnego kupna.

Tutaj w Krakowie handel także był bardzo nieznaczny, gdyż targ składał się z małego dowozu tak z Królestwa jak i z Galicyi, a ceny sprzedaży drobnéj utrzymały się całkiem jak w przeszłym tygodniu. Żyto płacono po 8 złr. do 8·25 za 162 funt.; pszenicę transito po 46 do 47 złp. za 192 funtów cłowych; galicyjską do 12·25. Jęczmień browarowy do 7 złr. Owies od 3·70 do złr. za cetnar bez opłaty konsumcyjnéj. Koniczynę w małych partyach do siewu sprzedano do Królestwa, białą do 100 złr. za 180 funt. netto, czerwoną do 70 złr. na takąż wagę.

*Ruch na kolei żelaznéj galicyjskiéj Karola Ludwika na stacyi Krakowskiéj od 1 do 7 marca.*

W kierunku z Krakowa do Lwowa i ze Lwowa do Krakowa krążyło w tym ciągu czasu 93 pociągów zwyczajnych i umyślnych, które miały 2,819 wozów na 5,986 osiach. Przejezdnych osób było 2,247; towaru przewieziono 162,070 cetn. Cały ciężar osób, towarów i wozów wynosił 494,076 cetn. Ruch towarów w przecięciu czynił dziennie *netto* 23,153 cetn. cłowych.

*Ruch wozów na kolei galicyjskiéj Karola Ludwika w lutym 1867.*

| z Krakowa do Lwowa | ze Lwowa do Krakowa | | |
|---|---|---|---|
| wozów | | | |
| 2587 | 2502 | kolei | galic. Karola Ludwika |
| 599 | 649 | „ | lwowsko-czerniowieckiéj |
| 910 | 927 | „ | północnéj Cesarza Ferdynanda |
| 45 | 75 | „ | rządowéj |
| 1 | 1 | „ | południowéj |
| 1 | 1 | „ | połudn.-północno-łącznéj niemieckiéj |
| 374 | 343 | „ | górno-szląskiéj |
| 246 | 281 | „ | dolno-szląsko-brandeburgskiéj |
| 32 | 30 | „ | starogrodzko-poznańskiéj |
| 3 | 7 | „ | wschodniéj pruskiéj |
| 10 | 4 | „ | berlińsko-szczecińskiej |
| 54 | 60 | „ | saskiéj rządowéj |
| 144 | 133 | „ | warszawsko-wiedeńskiéj |
| 38 | 25 | „ | lipsko-drezdeńskiéj |
| 2 | 2 | „ | berlińsko-poczdam.-magdeburgskiéj. |

W kierunku z Krakowa do Lwowa odbywało ruch w lutym 5,046 wozów, w kierunku ze Lwowa do Krakowa 5,040; razem 10,086, co czyni w przecięciu 360 wozów dziennie.

*Bank hipoteczny galicyjski*

*Gaz. Lwowska* zamieszcza następujący artykuł o tym nowym zakładzie w kraju naszym:

Rok właśnie upłynął, jak z powodu wiadomości o ubieganiu się kilku obywateli krajowych o koncesyę na założenie banku krajowego dla udzielania pożyczek na realności miejskie, zwróciliśmy pierwsi uwagę na ważność tego przedsiębiorstwa wykazując oraz korzyści, jakie zakład tego rodzaju, powstający z inicyatywy obywatelstwa krajowego i swojskiemi funduszami zasilony, krajowi przynieść jest w stanie.

Dziś z przyjemnością donieść możemy, że instytut ten dla kraju naszego wielce pożądany pod nazwą c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego banku hypotecznego w krótce już wejdzie w życie. Komitet założycieli, w którego skład wchodzą pp. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Stanisław hr. Goluchowski, Alfred hr. Potocki, Ludwik Skrzyński i Józef Kolischer, uzyskawszy na mocy najwyższego postanowienia z dnia 12go stycznia r. b. koncesyę na to przedsiębiorstwo, rozsyła w tych dniach listy do rad miejskich i do większych właścicieli ziemskich z wezwaniem do udziału w subskrypcyi na akcye Towarzystwa. Kapitał zakładowy wynosi sumę trzech milionów złr. w. a. w 15.000 akcyj po 200 złr. Deklarujący się do subskrypcyi mają złożyć kaucyę w wysokości 10% subskrybowanej sumy bądź w gotówce, bądź w książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności, lub też w asygnacyach kasowych instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu albo banku anglo-austryackiego. Pierwsza wpłata w wysokości 40% subskrybowanej kwoty żądana będzie w przeciągu 30 dni po upływie terminu, który oznaczony będzie w osobnem ogłoszeniu wzywającem do subskrypcyi publicznej. Po uiszczonej pierwszej wpłacie kaucya złożona w papierach publicznych zostanie zwróconą, uiszczona zaś w gotówce policzona będzie na rachunek wpłaty. Dalsze wpłaty, o ile tego wymagać będzie dobro przedsiębiorstwa, zażądane być mogą tylko w skutek uchwały rady nadzorczej w ratach nie wyższych jak po 10% subskrybowanej kwoty i to w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych dalszych wpłat zawsze 30 dni naprzód ogłoszone będą gazetami.

Warunki powyższe ułatwiają wielce branie udziału w subskrypcyi, zostawiają bowiem czas dostateczny do zrealizowania kwot na częściowe wpłaty przypadających. Znaczna w tem dogodność szczególnie dla miast i miasteczek naszych, w których interesie głównie bank krajowy hypoteczny czynność swoją rozwinie, a które przystępując według możności do subskrypcyi przyczynią się tem samem do własnego dobra.

Nie idzie tu o znaczne sumy, ale głównie o to, ażeby w miarę możności i majątku wspólnemi swojskiemi siłami wprowadzić w życie przedsiębiorstwo równie korzystne dla uczestników, jak krajowi pożyteczne. Warunki subskrypcyi wielką w tym względzie nastręczają łatwość i dogodność.

Dla wyjaśnienia pozwolimy sobie przytoczyć przykład. Miasteczko posiadające nieznaczny majątek subskrybuje, dajmy na to, 25 akcyi, czyli sumę 5,000 złr. Pierwsza wpłata 40procentowa, wynosić będzie 2,000 złr. do których zrealizowania pozostawiony jest czas 30dniowy od terminu dopiero ogłosić się mającego. Dalsze już wpłaty pojedyncze, zawisłe jak się wyżej rzekło, od uchwały rady nadzorczej, wynosić mogą w przyjętym wypadku tylko po 500 złr. których uiszczenie szczególnie jest ułatwione tem, iż nastąpić może tylko w przerwach przynajmniej trzymiesięcznych i w terminach 30 dniowych, które naprzód mają być ogłaszane gazetami.

Tym sposobem w miarę możności każda gmina miejska przystępując do subskrypcyi ma ułatwioną sposobność korzystnego i bezpiecznego lokowania kapitałów, w przedsiębiorstwie, któremu głównie przewodniczy myśl podniesienia dobrobytu w kraju naszym za pomocą zespolenia częściowych zasobów pieniężnych w całość, reprezentującą znaczny kapitał przeznaczony do ożywienia i podźwignienia kredytu.

Myśl ta, wypływająca z zdrowego ocenienia stosunków ekonomicznych kraju naszego dwa cele ma na względzie. Jednym z nich jest tak pożądane w naszym kraju ułatwienie a poniekąd nawet umożliwienie wprowadzenia w obrót znacznych kapitałów, które dotychczas albo zupełnie martwe leżały w realnościach miejskich, albo tylko za opłatą zbyt wygórowanych procentów mogły być w obrót wprowadzone. Dotychczas bowiem w ogóle chętniej lokowano kapitały w papierach publicznych, choćby nawet z ryzykiem możliwych strat, aniżeli na hypotekach realności miejskich a to głównie dla trudności i kosztów, z jakiemi częstokroć połączone bywało rewindykowanie kapitału na hipotece umieszczonego.

Trudności te i koszta w znacznej części odpadną, gdy wejdzie w życie zakład kredytowy krajowy pośredniczący między kapitalistą wypożyczającym a właścicielem realności, który zaciąga pożyczkę. Bank hypoteczny krajowy opatrzony ku temu potrzebnemi prerogatywami, zapewni z jednej strony łatwość odebrania wypożyczanego kapitału, z drugiej zaś strony właścicielom realności podaje sposobność dostania pieniędzy pod najdogodniejszemi warunkami.

Pod tym więc względem galicyjski bank hypoteczny znamienicie przyczyni się do podniesienia kredytu a tem samem do rozwinięcia dobrobytu krajowego.

Pierwszym skutkiem działalności tego zakładu krajowego, jakeśmy to już przed rokiem w dzienniku wykazali, będzie ustalenie w rękach właścicieli i podniesienie wartości realności miejskich, a w dalszej konsekwencyi zachęta do stawiania nowych budynków w naszych podupadających miastach i miasteczkach.

Drugim celem, jaki sobie wytknął wchodzący w życie krajowy bank hypoteczny, celem równie szlachetnym jak i wielkiej doniosłości dla dobra naszej klasy rzemieślniczej jest zaprowadzenie kas pożyczkowych, które rzemieślnikom i przemysłowcom udzielać będą pożyczek w drobniejszych i znaczniejszych kwotach za spłatą w ratach tygodniowych. Instytucya taka, o której pożyteczności i potrzebie kilkakrotnie już rozwodziliśmy się w naszym dzienniku, będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla rzemieślników naszych, wyrwie ich ze szponów lichwy i niejednego ochroni od zniszczenia i upadku.

Owóż dziś chodzi o to, ażeby tworzący się z inicyatywy zacnych obywateli zakład, mający na celu podniesienie kredytu krajowego i niesienie pomocy klasie rzemieślniczej znalazł w kraju całym jak najsilniejsze poparcie. Dzieło, którego się podjęli założyciele c. k. uprzyw. galic. banku hipotycznego, tylko zespolonemi siłami dokonane być może. Odezwa poufna komitetu wzywa przedewszystkiem miasta kraju naszego do wzięcia udziału w subskrypcyi na akcye. Nie idzie tu o ofiary w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz o dobrze zrozumiany, z realną korzyścią połączony interes, a oraz o jasne pojęcie i uznanie potrzeby solidarności w usiłowaniach dążących do podniesienia kredytu krajowego, do podźwignienia naszych miast i do niesienia pomocy podupadłemu rękodzielnictwu krajowemu.

Nie wątpimy też, że pierwsza odezwa komitetu szanownych założycieli galic. banku hipotecznego pomyślny odniesie skutek, i z głębi serca życzymy nowemu przedsiębiorstwu krajowemu szczęśliwego powodzenia.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

Florencya 11 marca. Wybrani zostali deputowanymi: Demartino, Bertholet, Viale, Villa, Nicotera, Amoni, Devincenzi, Bertani, Greco, Canardelli. W wielu okręgach wyborczych przyjdzie odbyć wybór ściślejszy. W Medyolanie i Wenecyi jeszcze wybory nie ukończone. W drugim okręgu wyborczym w Medyolanie odbędzie się wybór ściślejszy między Feneą (786 głosów) a Garibaldim (144) a w 4tym okręgu między Sixtorim (479) a Corbettim (219).

Bukarest 11 marca. Ministeryum utworzone, lecz jeszcze nie ogłoszone. Z lewicy wchodzą do niego: Stefan Golesko, naczelnictwo i ministeryum spraw zagranicznych; Jan Bratiano, ministerstwo spraw wewnętrznych; z prawicy: Jerzy Gika, robót publicznych; z prawego środka: Boeresko, sprawiedliwości; ze środka: Steege, skarbowości (był ministrem skarbu za księcia Kuzy); Dymitr Rosetti (brat księżnej Heleny Kuza, bojar multański i przyjaciel Kogolniczana) jeszcze niewiadomo, czy przyjmie ministeryum oświecenia; Ghergel pozostaje ministrem wojny.

Nowy Jork 11 marca wieczór. Prezydent Johnson przysposabia wprowadzenie bilu rekonstrukcyjnego. Gubernator Luizyany donosi, że bil ten zaprowadzony już został w tym kraju.

W dniu wczorajszym o godzinie 10téj z rana wystrzały działowe oznajmiły mieszkańcom Węgier, że N. Pan przebywa granicę kraju. Było to hasło do rozpoczęcia nowéj seryi uroczystości, których sceną są Węgry już od dwóch lat bez mała.

Zwołanie Rady państwa ma być przecież odroczone; pisze bowiem dzisiaj *Wiener Abendpost* co następuje:

„Jesteśmy w stanie donieść ze źródła najwłaściwszego, że w tych dniach oczekiwać należy najwyższego postanowienia JCKApMości, które ma odroczyć na krótki czas zwołanie Rady państwa zapowiedziane na 18go marca, a to ze względu na konieczność rozwiązania niektórych sejmów. Przedewszystkiem wyjść ma patent cesarski, powołujący przedewszystkiem nowo wybrać się mające sejmy czeski, morawski i kraiński do wybierania deputowanych do Rady państwa celem pełnienia czynności konstytucyą przepisanej."

Urzędową czynnością J. C. Mości podczas pobytu w Peszcie będzie odebranie przysięgi służbowéj od nowo zamianowanych ministrów i sankcyonowanie uchwał powziętych dotychczas przez Izby, a mianowicie uchwał względem umocowania ministrów do poboru podatków i rekruta, względem przywrócenia municypiów i ustawy drukowéj z r. 1848. *Presse* ma nadzieję, że N. Pan udzielając sankcyi uchwałom powyższym, zastrzeże dla nich aprobatę reprezentacyi krajów dziedzicznych. Rychło będzie się mogła *Presse* przekonać, czy nie łudziła się płonną nadzieją.

Na powitanie JCMości, organ Deaka *Pesti Naplo*, zamieszcza artykuł głównego redaktora swego, br. Kemenyi kończący się temi słowy: „Viribus unitis" będzie odtąd nie tylko wykuwane na bramach, ale i zapisane w sercach". Br. Kemenyi ma słuszność: dualizm działać może pod tem samem godłem, co centralizacya, skoro niczem innem nie jest jak centralizacyą przez dwóch wykonywaną.

Izba wyższa sejmu węgierskiego przyjęła wczoraj bez dyskusyi uchwałę izby deputowanych względem przywrócenia ustawy drukowej z r. 48, a po krótkiej dyskusyi, uchwałę zastrzegającą tylko dla teraźniejszego ministerstwa pełnomoc powziętych dotychczas przez izbę uchwał. Zdaje się, iż izba wyższa w patryotycznej swej gorliwości, przeoczyła, że zasada uznana w tej ostatniej uchwale niweczy do szczętu wszelki porządny bieg administracyi i w naturalnej konsekwencyi zmusza ministerstwo, któreby mogło zastąpić ministerstwo Andrassego, do kroków nielegalnych, lub co najmniej, do zaprowadzenia w konstytucyi węgierskiej jakiego bliźniaczka § 13 konstytucyi lutowej.

Stronnictwo t. z. liberalne w sejmie tyrolskim wystósowało memoryał do p. Beusta, z przedstawieniem potrzeby rozwiązania tego sejmu.

W poniedziałek toczyły się dalej w parlamencie północno-niemieckim rozprawy nad projektem konstytucyi związkowej rozpoczęte w sobotę. Pierwszym z kolei mówcą był Dr Koster, za projektem. Upatruje on w nim kompromis między koniecznością chwilowego położenia a lepszą, poprawniejszą przyszłością. To co jest możebnem, powinno być pożądanem. Właśnie Prusy potrzebują dla zbawienia Niemiec tej zbroi, którą zowią despotyzmem wojskowym. Jeżeli naród zjednoczony nie potrafi sobie potem zdobyć wolności, to naród choćby najwolniejszy, jeszcze nie zdobędzie jedności.

Lasker następny mówca, nie uważa się za przeciwnika projektu, lecz pragnie, aby Związek był związkiem a nie wcieleniem Niemiec do Prus. Stanowisko Niemiec północnych do południowych nie jest należycie określone. Głównym rdzeniem konstytucyi jest urządzenie militarne, brakuje zaś rozdziału między władzą wykonawczą i prawodawczą, tudzież odpowiedzialności ministrów, najważniejszej rękojmi konstytucyjnej. Zasada odpowiedzialnści nie jest nigdzie w projekcie wypowiedzianą, a przeto nie można jej do pewnych zastósować osób. Nie masz w konstytucyi słusznego obliczenia ciężarów, jakie obywatel ponosić musi. Parlamentowi przyznano tylko gołe prawo ustawodawstwa, ale ani prawa interpelacyi, ani rękojmi publikowania obrad jego, słowem jest on bez opieki prawa. Budżet powierzony jest sejmom, ale skoro ogólna konstytucya niemiecka stanie się obowiązującą i skoro uchwalimy na głowę 2⅓ tal. wydatków na wojsko, to o dochodach nie masz ani wzmianki.

Dr Braun z Wiesbaden wzywa do rychłego i gotowego dzieła, aby z czemś pozytywnem stanąć w obec Niemiec południowych, i usunąć dualizm, jaki się zakrada po zniweczeniu przez Prusy pluralizmu. Naznaczają teraz linię Menu. Było takich granic więcej, a upadły; trzeba, aby i ta ostatnia upadła. Hr. Bismark podziękował Braunowi. Po Braunie mówił jeszcze Groote przeciw projektowi. Dalej nie sięgają sprawozdania posiedzenia, uzupełniamy je z telegramów:

Hr. Bismark oświadczył, iż przyjęcie projektu otwiera drogę ludowi niemieckiemu, a geniusz niemiecki dojdzie do celu. Teraz o to idzie, aby jak najmniejszą ilość ofiar można wydobyć od partykularyzmu. Pyta: kto ma odpowiedzialne ministeryum mianować? Prusy nie chciały medyatyzować, nie chciały użyć siły (?) przeciw książętom i ludowi; wierność traktatów względem Prus musi być podstawą, która dozwoli narodowi przyjmować ulepszenia. Sami konstytucyonaliści uznają potrzebę czasowej niezawisłości wojska związkowego od wotum parlamentu w stadium przechodniem. Zjednoczenie z Niemcami południowemi przygotowane. W kwestych potęgi Niemiec, północ i południe trzymać będą razem. Minister nie mniema, aby sejmy chciały odrzucić dzieło przez parlament przyjęte, a kończy słowami: Pracujmy szybko; posadźmy Niemcy na siodle, będą już one umiały cwałować!

Münchhausen z Hanoweru bierze pochop z mowy Bismarka, aby wykazać postępowanie rządu pruskiego w Hanowerze, i domaga się instytucyi sądu związkowego i mniej licznych wojsk związkowych. Projekt musi być poprawiony; odrzucić go byłoby błędem.

Hr. Bismark usprawiedliwia rząd pruski przeciw powyższym zarzutom; a mianowicie odpiera zarzut zerwania zawieszenia broni pod Langensalza. Dwór w Marienburgu (królowej Hanowerskiej) był pokrywką intryg, którym musiano położyć tamę. Ubolewa on, że nienawiść Hanoweru zmusiła Prusy do zaboru; a minister taki byłby zdrajcą, coby ominął sposobność usunięcia dynastyi nieprzyjacielskiej. Nie wyzywajcie nas—zawołał—na tem polu nie moglibyście się z nami zmierzyć!

Na tem się zakończyło posiedzenie poniedziałkowe.

Z wyborów ściślejszych do parlamentu niemieckiego, przybył jeszcze p. Donimierski, tak iż obecnie zasiada 9ciu polskich deputowanych z Poznańskiego, a 3ch z Prus polskich.

W Berlinie mówią o projekcie zaślubienia księżniczki Małgorzaty Sabaudzkiej, córki owdowiałej księżnej Genueńskiej, która sama jedna z córek króla Jana Saskiego zostaje przy życiu — z księciem Karolem Hohenzollern, hospodarem Rumuńskim.

Dotychczasowy poseł francuski w Sztutgardzie hr. Damremont zamianowany został posłem w Rio Janeiro, a na jego miejsce idzie margr. Chateaurénard.

Piszą nam z Wiednia 12go, że wiadomość o zawarciu osobnego przymierza między Serbią a Czarnogórą, o którem już nam pisano, potwierdza się i jest niewątpliwą, z tem jeszcze dołożeniem, że przymierze to zawartem zostało pod opieką zagraniczną, a zarazem, że na półwyspie bałkańskim wszystko gotowe do wybuchu.

O stanie sprawy wschodniej nie ma dziś żadnych faktów do doniesienia, a dzienniki ograniczają się na kombinowaniu dawniejszych depesz petersburskich ze stambulskiemi, wczorajszego oświadczenia *La France* i oświadczenia lorda Derby w parlamencie dnia 9 bm., aby dociec, czy na prawdę zachodzi zgoda między Francyą, Rosyą i Anglią w tej sprawie.

Telegram stambulski wczoraj w piśmie naszem umieszczony, mówi, że Porta przystała na opuszczenie twierdz serbskich, nie wyjmując cytadelli belgradzkiej, i że dotyczący firman jest już w drodze. Jeśli się ta wiadomość potwierdzi, jeśli ewakuacya nastąpi bez zastrzeżeń, a mianowicie co do przyjazdu księcia Michała do Konstantynopola, jak tego żądał wielki wezyr, bez zrównania z ziemią cytadelli belgradzkiej i zmniejszenia sił zbrojnych Serbii, byłoby to ustępstwo wróżbą, że Porta ustępuje naleganiom obcych dworów, aby tylko uchylić od siebie dalsze niebezpieczeństwa.

*Jour. de St. Petersb.* w Nrze 45, w artykule wstępnym pisze: „Wczoraj w ostatnich wiadomościach powtórzyliśmy telegram z Konstantynopola, podany w *Mémorial diplomatique*, oznajmiający pod d. 28 lutego, zgodę pomiędzy Rosyą, Anglią i Francyą „w celu popierania na korzyść Kandyi kombinacyi bezwzględnej autonomii". Ta wiadomość ogłoszona w Paryżu w końcu poprzedniego tygodnia, dotąd nie została zaprzeczoną. *Mémorial dipl.* dodał, że Porta nie przyjęła udzielonych jej rad, lecz sądzi, „że zupełne porozumienie trzech mocarstw, usuwa na bok wszelkie zawikłania". Można przynajmniej tego życzyć i spodziewać się. Wszelako, po co ukrywalibyśmy? mamy pewne wątpliwości co do usposobienia Porty. Nic nie okazywało, nawet w ostatnich dniach, aby w radzie Sułtana zaprzestano sądzić, że półśrodki będą skuteczne, i żadna wiadomość ze źródła otomańskiego nie wykazywała, aby w dywanie myślano o nadaniu Kandyi nawet względnej autonomii pod zarządem gubernatora chrześcianina. To jednak dziś nie mogłoby już być dostatecznem. Wyjaśnienia o obecnych usposobieniach Porty, tak względem Kandyi jak i ludności chrześciańskich reszty państwa tureckiego, wszędzie oczekiwane są z niecierpliwością. W stanie podniesienia, w jakiem znajdują się tak zwani w Konstantynopolu niemuzułmanie i niezadowolnieni, nietylko dzień stracony przedstawia każdy dzień opóźnienia w postanowieniach, których domaga się Europa. Kiedy wypadki spieszą się, pochłaniają przestrzeń; zapalona nić prochowa tak szybko gore, że wzrok zaledwie może zdążyć za płomieniem, i jeżeli dają się widzieć zbutwiałe gmachy, stojące jeszcze wieki, to zdarza się, iż od razu, kiedy jeden mur się zawali, przedstawia się oczom tylko kupa gruzów. Te prawdy roztropność nakazywałaby rozważyć. Nie rościmy sobie pretensyi do ich podejmowania: oddawna niewątpliwie przetłómaczone zostały na tureckie przez doświadczenie. Lecz są rzeczy, które zapominają się właśnie w chwili, kiedy wspomnienie ich byłoby najpożyteczniejsze. Czy Turcya jest pewną, iż potrafi utrzymać chwiejącą się swą władzę na wyspie Kandyi tak stale, aby nie runęła?"

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Peszt 12 marca wieczór. N. Pan przyjmowany był dzisiaj w dworcu kolei żelaznej przez ministrów i członków sejmu oraz licznie zgromadzoną publiczność wyborową, i odbył wjazd do miasta przez świetnie przystrojone ulice pośród nieskończonych okrzyków radości ludu. Na przemowę burmistrza odpowiedział Cesarz Jmć: Stolica jest sercem kraju; jeżeli serce zdrowe, zdrowem jest i ciało. Cieszy mię, że ostatnie moje reskrypta z taką radością przyjętemi zostały. Cesarz przejeżdżał wieczorem po ulicach jarząco oświetlonego miasta.

Berlin 12 marca wieczór. Parlament prowadził dalej obrady ogółowe nad projektem konstytucyi. Hr. Bismark odparł stanowczo zarzut Mallinkrodta, iż Prusy same wywołały zeszłoroczną wojnę.

Florencya 13 marca. *Italie* z dnia dzisiejszego mówi: Nic nie uprawnia do dawania wiary pogłosce o małżeństwie księcia Rumuńskiego z księżniczką Małgorzatą Sabaudzką siostrzenicą króla Wiktora Emanuela.

Noy-Jork 12 marca. Konsul mexykański w San Francisco doniósł, że liberaliści obsadzili miasto Mexyk.

*Kursa.* Wiedeń 13 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·40. — Pożyczka narodowa 70·60 — Losy z roku 1860 87·50. — Akcye banku 736.— Akcye kred. 185·—. — Londyn 128·35. — Srebro 125·75— Dukat 6.05.

Paryż 12 marca wieczór. Renta w końcu 70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Ksawery Masłowski.**

KOMITET OCHRON
## dla małych dzieci w Krakowie.

Powierzywszy obowiązki kasyera Komitetu Ochron p. Michałowi Gierszy, zawiadamia o tem Szanowną Publiczność i strony interesowane z tem nadmienieniem, że p. Michał Giersza czynności kasowe załatwia w domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej pod L. 53 na II piętrze codziennie, wyjąwszy dni świąteczne, od godziny 9 do 12 przed południem.

Kraków d. 7 Marca 1867 r.

Opiekun główny
*X. A. Rozwadowski*
(452-2) prałat K. K.
Sekretarz *Muczkowski.*



*Kurs papierów i pieniędzy.*

| Kraków 13 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Śreb. pol. st. za 100zł. | 113 | 111 |
| — nowe obr. „ | 121 | 117 |
| Listy zast. pol. bez k. | 75 | 73 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 394 | 384 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 171½ | 167½ |
| Talary prs. za 100 tal. | 191 | 187 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 80 | 78 |
| Srebro nowe austr. . | 126 | 124½ |
| Dukat ważny. . . . | 6 5 | 5 90 |
| Napoleon d'or . . . | 10 30 | 10 10 |
| Półimperyały rosyjs. | 10 60 | 10 40 |
| Listy galic. nowe z k. | 76 50 | 75 50 |
| — — stare „ | 80 — | 79 — |
| Oblig. indem. „ | 72 50 | 71 — |
| Ak. k. g. bez k. i dyw | 222 | 217 |
| „ L.-Cz. z całą wpł. | 187 | 183 |

| Wiedeń 12 mar. (t) | złr. cent. |
|---|---|
| 5⅝ Metaliki. . . . . | 60 40 |
| 5⅝ Pożyczka narod. | 70 25 |
| Akcye banku wied. | 737 |
| — — kred. | 185 20 |
| Losy 5⅝ z r. 1860. | 87 40 |
| Srebro . . . . . | 125 75 |
| Londyn 10 funt. szter. | 128 10 |
| Dukat pojedynczy . | 6 4 |

| Wiedeń 11 marca | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5⅝ Metaliki na w. a. | 56 25 | 56 — |
| — Pożyczka narod. | 70 75 | 70 50 |
| — Metaliki na m. k. | 60 80 | 60 60 |
| — Obl. ind. niż. Aus | 87 — | 86 — |
| — — czeskie | 89 50 | 88 50 |
| — — węgiers. | 73 25 | 72 75 |
| — — chor. i b. | 74 50 | 74 — |
| — — galicyjs. | 69 75 | 69 25 |
| — — bukow. | 69 50 | 69 — |
| — — siedmgr. | 68 75 | 68 25 |
| Pożyczka głod. gal. | 99 — | 98 50 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5⅝ Banku nar. losow. | 92 25 | 92 15 |
| 4⅝ Galicyjskie. . . | — — | 75 50 |
| 5½⅝ Węgiersk. los. | 88 75 | 88 50 |
| 5⅝ Boden Cr. austr. | 102 — | 101 50 |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 145 50 | 145 — |
| — — — 1854 | 78 — | 77 50 |
| — — — 1860 | 88 30 | 88 20 |
| — — — 1864 | 81 40 | 81 20 |
| — Como-Rente. | 18 50 | 18 — |
| — Kredytowe | 131 — | 130 75 |
| — żegl. par. na D. | — — | 89 — |
| — Ks. Esterhazy | 95 — | 85 — |
| — Księcia Salm. | 31 50 | 30 50 |
| — — Palfy . | 27 — | 26 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy ks. Klary . . . | 27 — | 26 — |
| — hr. St. Genois . | 25 — | 24 — |
| — miasta Budy . . | 27 50 | 26 50 |
| — ks. Windischgr. | 19 — | 18 — |
| — hr. Waldstein . | 22 50 | 21 50 |
| — hr. Keglevich . | 14 25 | 14 — |
| — Rudolfa. . . . | 12 50 | 12 — |
| *Akcye bank. i przem.* | | |
| Banku narod. austr. . | 741 | 739 |
| Zakładu kredytowego | 187 90 | 187 70 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 487 — | 485 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1650 | 1645 |
| — rządowej fr.-a . | 210 50 | 210 30 |
| — zachodniéj c. El. | 142 50 | 142 — |
| — Pardubickiéj . | 129 — | 128 50 |
| — południowéj . | 209 25 | 208 75 |
| — Galicyjskiéj . . | 221 — | 220 50 |
| Czerniow. z wpł. 80⅝ | 184 50 | 184 — |

| *Kursa zagraniczne:* (3 miesięczne) | Disconto miejsc. | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Amster. 100 złh. | 5½ | 108 — | 107 75 |
| Augsg. 100 zł. nr | 5 | 106 90 | 106 70 |
| Berlin 100 tal. . | 5 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 | 4½ | 107 20 | 106 80 |
| Hamb. 100 mark. | 3¾ | 95 25 | 95 — |
| Loudyn 10 fun. | 4½ | 128 — | 127 60 |
| Paryż 100 frank. | 3 | 50 85 | 50 80 |

| *Waluty.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | 17 40 | 17 30 |
| — pół korony . | — — | — — |
| — dukat na wagę | 6 2½ | 6 1½ |
| — — obrączk. | 6 2½ | 6 1½ |
| Złoto *al marco* . . | 6 1 | 6 — |
| Napoleondory . . . | 10 22 | 10 21 |
| Suwereny . . . . . | — — | 17 — |
| Fryderyki . . . . . | 10 70 | 10 65 |
| Luidory (niemieckie) | 10 40 | 10 35 |
| Suwereny angielskie | 12 80 | 12 75 |
| Imperyały rosyjskie | 10 50 | 10 45 |
| Srebro . . . . . . | 126 — | 125 50 |
| — kupony . . . | 126 — | 125 75 |
| Talary związkowe . | 1 89 | 1 88½ |
| Pruskie bilety kas. . | 1 89 | 1 88½ |

| Lwów 11 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat . . . . . . . | 6 5 | 5 97 |
| Półimperyał rosyjski | 10 52 | 10 38 |
| Rubel srebr. rosyjsk. | 1 97 | 1 93 |
| Talar pruski . . . . | 1 90 | 1 88 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 76 48 | 75 73 |
| — — m. k. | 80 29 | 79 52 |
| Obligi indem. b. kup. | 70 58 | 69 75 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 222 17 | 219 92 |
| „ „ lwow.-czer. | 185 17 | 183 33 |

| Warsz. 11 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały rubli | — | 6 20 |
| Obligi skarbowe „ | — — | — — |
| Listy zast III okr. „ | 71 17 | 70 85 |
| kupon „ | — — | — 87 7/9 |
| Listy likwidacyjne . | 57 75 | 57 33 |
| kupon „ | — — | 1 12 2/9 |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | — — | — — |
| Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „ | 57 — | — — |
| 5⅝ Pożyczka loteryjna | 109 50 | — — |

| Wrocł. 11 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty austryac. . | 79⅞ | 79⅜ |
| Polskie bilety bank. . | 81 7/12 | 80 1/12 |
| „ Listy zastaw. | — | 57 |
| Poznań, List. zast. 4%. | — | — |
| — — 3½%. | — | — |

| Paryż 12 marca. | |
|---|---|
| Renta 3%. . | 70 5 |

| Londyn 12 marca. | |
|---|---|
| Konsole . . . . . | 90⅞ |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*
*od 10go Czerwca r. b.*

**Odchodzą:**
z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połdnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*